PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 33 (834) ŚRODA, DNIA 26 KWIETNIA 1933 ROKU ROK XIII

Estrabeau trenerem Polaków

Wspaniała rewja boksu

Tytuły mistrzów Polski zdobywają: Rotholc, Polus, Rudzki, Banasiak, Pisarski, Chmielewski, Antczak, Konarzewski

Ruch niepokonany na Śląsku. Biegi naprzełaj o mistrzostwo Polski

Walka o Puhar Davisa rozpoczęta!



MISTRZYNIE 5-CIU KRAJÓW
spotkały się na turnieju w Cannes. Od lewej: Herbst (Austrja), Mathieu (Francja), Deutsch (Czechy), Payot (Szwajcarja) i Aussem (Niemcy).

Dnia 21-go kwietnia, na gorących już od słońca południowego kortach Barcelony, padły pierwsze piłki w turnieju o Puhar Davisa — strefy europejskiej.

Inauguracji tej głośnej na świat całej konkurencji dokonały rakiety Anglji i Hiszpanji, a teraz — co tydzień niemal — telefon, telegraf i radjo roznosić będą po całej kuli ziemskiej wyniki coraz to dalszych spotkań.

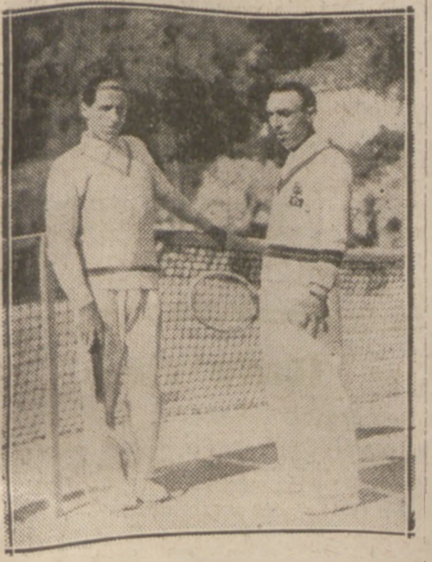
Aż wreszcie, gdy napięcie emocji dojdzie do zenitu, gdzieś w połowie lipca staną na korcie Paryża dwie już ostatnie konkurentki: Francja — broniąca puharu poraz ósmy z rzędu i... ?!

Nie starajmy się przeniknąć tej zagadki. Narazie uczcijmy pierwszych zwycięzców — Anglików, i złóżmy kondolencje Hiszpanom, których zetknięcie z tym potentatami tenisu skreśliło odrazu z listy dalszej konkurencji.

Wynik meczu brzmi zwyczajnie, nie wynnie — 4:1, lecz zawiera w sobie sensacje pierwszej marki. Oto słynny dubel angielski Perry — Hughes został pokonany przez parę Maier — Durall! Raczej można się było spodziewać, że doskonale usposobiony Maier zwycięży w singlu Austina, czy Perry'ego. Tymczasem nie oddali oni w 4-ch grach pojedyńczych ani jednego seta, podkreślając swą przynależność do listy „10-ciu najlepszych".

Następnymi przeciwnikami Anglików będą Finlandczycy, gdyż Hindusowie zrezygnowali ze spotkania. Wobec tego czeka Perry'ego i Austina nowa podróż na drugi koniec Europy, do Helsinki.

BARCELONA, 23.4. — Tel. wł. — W pierwszym meczu tenisowym o puhar Davisa, Anglja pokonała Hiszpanię w stosunku 4:1. Anglicy wygrali wszystkie single, nie oddając ani seta. Perry wygrał z Maierem 7:5, 7:5, 6:2, a z Sindreu 6:1, 6:2, 6:0. Austin z Maierem 8:6, 7:5, 6:1, a z Sindreu 6:0, 6:3, 6:2. Jedynie, w doublu doskonała para Maier — Durall pobiła parę Hughes — Perry.



LANDAU I PALMIERI
przyszli przeciwnicy Polaków podczas meczów międzypaństwowych z Monaco i Włochami.



H. W. AUSTIN — PIERWSZA RAKIETA ANGLJI.

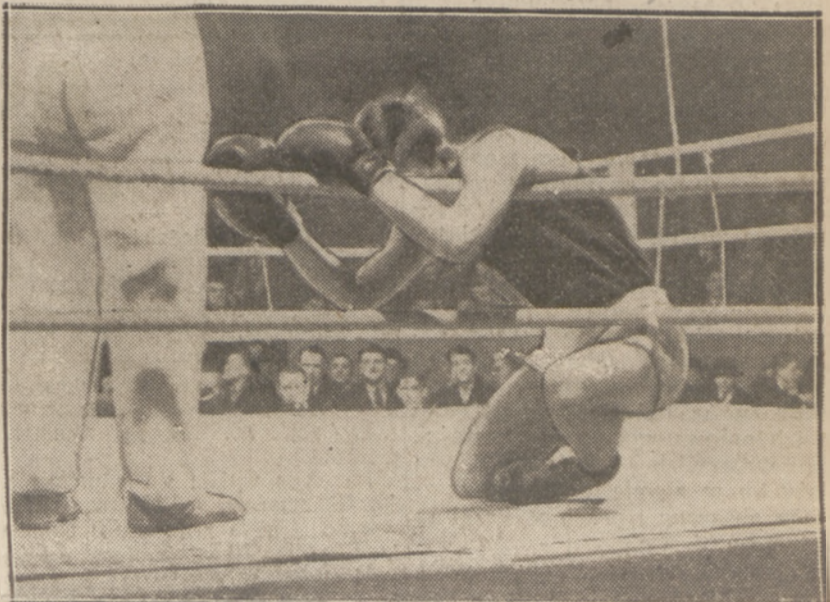
Polska - Włochy 16, 17, 18 czerwca

Mecz tenisowy Polska — Włochy został definitywnie zakontraktowany przez inż. Eigera, członka zarządu P. Z. L. T., bawiącego ostatnio w Italji, na dnie 16, 17 i 18 czerwca r. b.

Mecz ten rozegrany zostanie na kortach organizującej go Legii w Warszawie. Włosi przyjadą w składzie: Sertorio, Morpurgo, Palmieri. Skład drużyny polskiej zostanie ustalony dopiero później po grach o puhar Davisa, w zależności od formy naszych czołowych graczy.



HEBDA I TRENER ESTRABEAU.
zapoznają się na terenie kortów Legji.



ZA CHWILĘ PADNIE SŁOWO: AUT!
Sędzia wylicza Kozłowskiego, znokautowanego przez Woźniakiewicza.

Warszawa, 23 kwietnia.

Podczas gdy jedna para naszych kompanów z 1-ej rundy Puharu Davisa rozegrała swe spotkanie, rakiety polskie rozpoczęły dopiero właściwy trening przed meczem z Holandją.

Miał przyjechać Niemiec Najuch, potem Francuz Plaa — ostatecznie zjawił się rodak jego Estrabeau.

Rozmowę z sympatycznym „lektorem" naszych asów drukujemy na innem miejscu. Tu zdamy tylko krótkie sprawozdanie z meczów pokazowych, jakie odbyły się już pod okiem Estrabeau, a częściowo i z jego udziałem w ub. niedzielę.

A więc przedewszystkiem Tłoczyński, grając ze zwykłem sobie zacięciem, jakby to już chodziło o tytuł „wypunktował" w 3-setach Wittmanna. Ten ostatni, mimo przegranej, zrobił znowu b. korzystne wrażenie swą opanowaną grą specjalnie przy siatce, gdzie kończył niemal wszystkie piłki. Dopóki miał siły — walka była równa i dopiero w 3-cim secie Tłoczyński „zameczył" formalnie przeciwnika szybkiemi piłkami. Wynik 6:2, 10:8, 6:0!

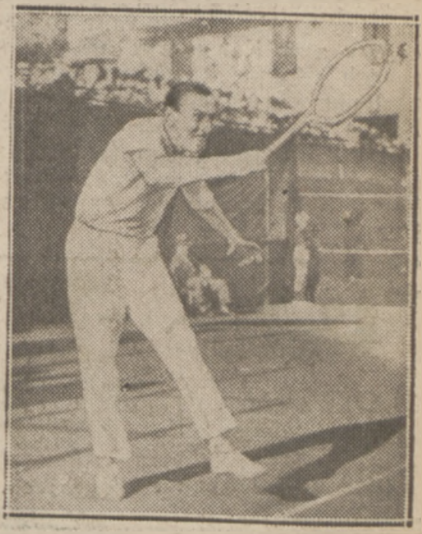
Gra podwójna z udziałem par: J. Stolarow — Popławski i Warmiński — Estrabeau nie stała na zbyt wysokim poziomie. Najlepiej z Polaków prezentował się jednak Warmiński. Trener francuski, po długiej podróży (przyjechał w niedzielę rano) nie mógł oczywiście czuć się normalnie na korcie, lecz i to co nam zademonstrował, wystarczyło do zorjentowania się, że może naszych asów b. wiele nauczyć.

Może, ale czy w tak krótkim czasie?...

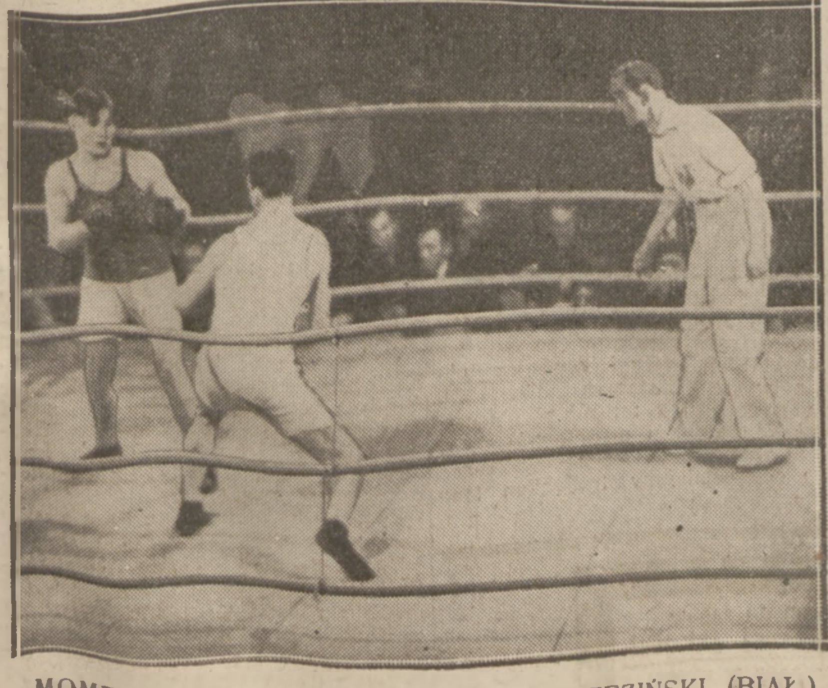
Wynik debla brzmiał 3:6, 6:3, 3:6, 7:5, przyczem na pierwszem miejscu dotyczy on pary Popławski — Stolarow. Piątego seta nie rozegrano.

Poczynając od poniedziałku, będą się odbywać codziennie publiczne mecze pokazowe popołudniu. Dziś, dn. 24.4. o godz. 15-ej grać będą pary: Hebda — Tłoczyński i Witman — Warmiński.

W pierwszym dniu obozu treningowego (24 b. m.) pod kierunkiem Estrabeau, Francuz gra mecze treningowe g. 10—11 z Tłoczyńskim, 11—12 z Warmińskim, 12—13 z Hebdą, 15—16 z Wittmannem, 16—17 z J. Stolarowem. O g. 17—18 gra double Tłoczyński, Wittmann — Hebda, Warmiński.



MORPURGO (WŁOCHY)
as tenisu europejskiego, odwiedzi Polskę podczas meczu w czerwcu.



MOMENT Z MECZU HANSKE (POM.)—BRZEZIŃSKI (BIAŁ.)
który przyniósł zwycięstwo pomorzaninowi.



ZDYSKWALIFIKOWANY REKORDZISTA ŚWIATA.
Jules Ladoumegue wygrywa bieg 3 klm. przed De Nys.

Łódź i Warszawa zdobywają po 3 tytuły

Decydujący akt 3-dniowej rewji najlepszych pięściarzy polskich

Finały mistrzostw bokserskich, wskutek wyjątkowo złośliwej przypadkowości losowania, w wielu kategorjach nie były spotkaniami najlepszych polskich pięściarzy. Po szeregu ciężkich spotkań eliminacyjnych, doskonali bokserzy natrafiali na przeciwników słabych (Hanske przeciw Chmielewskiemu), lub też na zupełnie beznadziejnych, jak to miało miejsce w wadze lekkiej. Odpadli tu pięściarze tej miary, co Bakowski, Sipiński i Kajnar, a przeciw Banasiakowi stanął w ringu zupełnie surowy Strauch, który jakimś „psim swędem" przelawirował całą drogę do finału.

Jednem słowem — finały wyłoniły mistrzów, ale wicemistrzównam nie dały. Mimo to, zainteresowanie końcową fazą mistrzostw było olbrzymie i cała sala cyrku upchana była publicznością po brzegi.

Walka w wadze muszej zakończyła się mało spodziewanym sukcesem Rotholca z Gwiazdy warszawskiej. W tej kategorji od dawna nie mamy już dobrych przedstawicieli, to też wicemistrzowi (!) Warszawy wystarczył silny cios i trochę agresywności, aby utorować sobie drogę do zaszczytnego tytułu.

Pierwsza runda spotkania Rotholc (W.) — Wirski (Poz. rozpoczyna się pod znakiem energicznych ataków Poznańczyka, który górował wyraźnie zwłaszcza w zwarciu. Rotholc chybia ciągle fatalnie, ostatecznie znajduje jednak drogę do szczęki przeciwnika.

Następna runda jest początkowo dość podobna, nagle jednak przychodzi niespodziewany cios Rotholca i Wirski pada na deski; zrywa się wprawdzie natychmiast, ale traci już połowę swojej energii. Ostatnia runda przynosi wzrastającą przewagę Rotholca, który zasłużenie zdobywa mistrzowski tytuł.

Walka Polus (Poz.) — Kazimierski (W-wa) w wadze koguciej, oczekiwana była z największem zainteresowaniem. Obaj pięściarze sprawili jednak ogromny zawód. Widoczna wyraźnie trema pozbawiła ich połowy normalnej wartości, obaj walczyli bez głowy, nogi wrastały im w ziemię, a pięści zataczały obszerne i powolne kręgi w powietrzu.

Zaczęło się bardzo spokojnie i przez dobrą minutę widzieliśmy tylko wzajemne wygrażanie sobie pięściami. Pierwszy zaczyna atakować Kazimierski i zdobywa początkowo przewagę nad Polusem, kontrując doskonale jego ciosy. To było jednak wszystko. Polus uderza prymitywnemi swingami z góry, które nieprawdopodobnie łatwo dochodzą do celu. Jeszcze parę udanych prostych i Kazimierski zaczyna silnie krwawić. Walka jest ciągle słaba, ale przewaga punktowa Polusa nie podlega wątpliwości.

W ostatniem starciu Kazimierski zmusza się całą siłą woli do energiczniejszej inicjatywy, ale kończy się ona bardzo szybko i oczekiwane przez wszystkich typowe dla warszawianina „rozkręcenie się" wogóle nie nadchodzi. Polus utrzymuje przewagę punktową, a rozpaczliwy atak Kazimierskiego w ostatnich sekundach walki nie przynosi mu wyrównania. Zwycięstwo Polusa jest nieznaczne, ale pewne.

Spotkanie Rudzkiego (Śląsk) z Cyranem (W-wa) w wadze piórkowej było niezwykle emocjonujące.

Cyran w zażartej walce pierwszej rundy uzyskuje nawet pewną przewagę. W drugiej rundzie obaj pięściarze z jakąś straszliwą pasją wżarli się poprostu w siebie. Na furjacką ofenzywę Rudzkiego odpowiedział Cyran równie wściekłym kontratakiem i młócka pięści trwała bez chwili przerwy, przez pełne trzy minuty. O jakiemkolwiek kryciu się nie było wogóle mowy; wparci w siebie walili obaj jedną nieustającą serję w twarz, szczękę i żołądek. Można było jednak zauważyć, że cios Cyrana był i celniejszy i mocniejszy.

W trzeciej rundzie zato zaczyna przeważać Rudzki, którego nieprawdopodobna twardość pozwoliła mu przetrzymać wszystkie niemiłe chwile. Cyran słabnie i ostatnie pojedynki przegrywa coraz wyraźniej. Walka była tak typowo nierozstrzygnięta, że trudno się dziwić protestom publiczności, która z przyznaniem mistrzostwa Rudzkiemu nie chciała się pogodzić.

Banasiak (Łódź) miał tytuł mistrza w kieszeni jeszcze zanim wstał z krzesła, zato Strauch (Lwów) w tej samej chwili miał już wypisane na czole dwie litery: „k. o.". Zaraz po gongu łodzianin przystąpił do jakiejś niezrozumiałej a pilnej obserwacji swego przeciwnika i przez dwie minuty wymachiwał mu tylko pięściami przed nosem.

Pierwszy skok, do którego Banasiak przygotowywał się tak długo—i już lwowianin leżał na deskach „do ośmiu". Potem straszna serja, krótki sierp z prawej i klasyczny nokaut, przerwany jednak na nieszczęście lwowianina przez gong. Strauch powraca w przerwie do przytomności, ale już w pierwszych sekundach drugiej rundy zostaje poddany przez własnego sekundanta.

Walka w wadze półśredniej między dwoma kolegami z warszawskiej Skody — Pisarskim i Seweryniakiem, raz jeszcze wykazała dużą inteligencję i doskonałe zastosowanie taktyki przez rewelacyjnego pogromcę Garncarka.

Pisarski, który po swym sukcesie nabrał widocznego zaufania we własne siły, walczył znakomicie i ani przez chwilę nie dopuścił Seweryniaka do ulubionego półdystansu. Dopiero w ostatnich momentach były mistrz Polski dochodzi do głosu, ale punktowe zwycięstwo Pisarskiego nie podlega dyskusji.

Hanske (Pom.) nie był dla Chmielewskiego (Łódź) godnym przeciwnikiem. Ta walka w wadze średniej była dla Chmielewskiego poprostu zabawą. Początkowo widocznie dąży on do „czystego" nokautu, ale potem lituje się nad przerażonym przeciwnikiem i pozwala mu przetrwać do końca, dając publiczności prześliczny pokaz swoich wielkich umiejętności i nieprzeciętnego talentu.

W wadze półciężkiej Antczak (W-wa) nadspodziewanie łatwo dał sobie radę z Wystrachem (Śląsk). Ślązakowi pozostał już tylko ciężki cios z prawej, cios, któ[illegible] nać celu. Wszystkie trzy rundy upłynęły pod znakiem niewątpliwej wyższości technicznej Antczaka, który też zasłużenie zdobywa trzeci tytuł mistrzowski dla Warszawy.

Przedstawiciele wagi ciężkiej — Konarzewski (Łódź) i Piłat (Poz.) nie mogli zaimponować. Dużo było chodzenia koło siebie, a mało prawdziwej walki. Konarzewski miał jednak olbrzymią przewagę rutyny i prawie wszystkie pojedynki rozstrzygał na swą korzyść. Jeden celny cios Piłata w trzeciej rundzie sprawia na nim coprawda wyraźne wrażenie, ale jego zdecydowanego zwycięstwa nie można kwestionować.

Najstarszy z mistrzów Polski, który pierwszy swój tytuł zdobył dziesięć lat temu, i reprezentował Polskę jeszcze na paryskiej Olimpjadzie, zapowiedział po walce swoje definitywne wycofanie się z ringu. Oto dobrze wybrany moment!

Kraków

KRAKÓW, 23.4. — Tel. wł. — Mistrzostwa klasy A przyniosły w niedzielę w Krakowie szereg niespodzianek. I tak: leader klasy A, Grzegórzecki, przegrał niespodzianie z Legją 1:3 (1:2). Bramki dla drużyny robotniczej uzyskali: Borek 2 i Grabka 1. Bramkę dla Grzegórzeckiego — obrońca Legji ze strzału samobójczego. Sędzia p. Gumplowicz.

Unja — Wawel 5:1 (2:0). Niespodziewanie wysoka porażka wojskowych z najmłodszym zespołem A-klasowym. Bramki dla zwycięzców Mika — trzy, Borzenkiewicz — dwie; dla Wawelu — Suchalski. Sędzia p. Liebermann.

Olsza — Zwierzyniecki 1:1 (0:1). Bramkę dla Zwierzynieckiego uzyskał Pietrzak ze strzału samobójczego, dla Olszy — Michalak. Sędzia p. Gauda.

Makabi — Korona 2:1 (1:0). Bramki dla Makabi uzyskał Osiek; podczas meczu drużyny uczciły pamięć zmarłego w tym dniu obrońcy Korony, Pikausa. Sędzia p. dr. Rutkowski.

Wisła I-b — Cracovia I-b 4:1 (3:0). Mecz przerwano z powodu zdekompletowania drużyn. Sędzia p. Berwald. Garbarnia I-b — Podgórze I-b 2:2. Sędzia p. Stępa

Najuch przyznaje nam rację...

BERLIN, 22.4. (Tel. wł.)

Najuch zrezygnował z wyjazdu do Polski. Decyzję taką powziął on w chwili, gdy wszystko do podróży jego było przygotowane.

W Polsce będzie niewątpliwie krok niemieckiego trenera oceniany bardzo krytycznie. Z naszego punktu widzenia słusznie. Ale nie zapominajmy, że polscy sportowcy myślą i działają sportowo, inaczej więc niż to czynią ich pseudokoledzy z poza zachodniej granicy. Postarajmy się wniknąć w sytuację, w jakiej Najuch się znalazł. Wyjazd jego do Polski w chwili gdy szanse Niemiec w puharze Davisa zmalały do minimum poczytywanoby niezawodnie jako zdradę narodową, tem większą, że działalność Najucha skoncentrowałaby się dokoła przygotowania przeciwnika Niemiec w drugiej rundzie, przeciwnika, który przez noc niemal stał się groźnym rywalem. Wypełnienie kontraktu z Polską uniemożliwiłoby pobyt Najucha we własnym kraju, na długie lata, kto wie, czy nie nazawsze.

Długą i ciężką walkę stoczył ze sobą stary mistrz rakiety. Z jednej strony obowiązek, z drugiej — groźba moralnej śmierci we własnej ojczyźnie.

Sytuacja jego jest zaiste nie do pozazdroszczenia. Polski Związek Tenisowy grozi wyciągnięciem wszelkich konsekwencyj i Najuch przyznaje mu w zupełności rację.

Przyznaje on, że postępowanie jego budzić może niemiłe dlań wątpliwości, ale ociąganie z zawiadomieniem Warszawy przypisuje Najuch walce zewnętrznej, która do ostatniej chwili nie pozwoliła mu na powzięcie energicznej decyzji. Pragnieniem jego jest zrehabilitowanie się w przyszłości wobec Polski, choćby kosztem największych ofiar z jego strony.

Obecnie zamierza Najuch całkowicie wycofać się z publicznego życia jako zawodowy tenisista. Odrzucając wszelkie napływające propozycje, pragnie Najuch wyrazić swą lojalność wobec Polski. Psychiczny jego stan jest godny pożałowania. Ze łzami w oczach zwierza nam się stary zawodowiec:

Tak się cieszyłem z czekającej mnie pracy nad wspaniałemi talentami Hebdy, Tłoczyńskiego i Witmanna, tak cieszyłem się z sukcesów nad Holandją i Niemcami, które i tak was nie ominą, z czekających Polskę wielkich meczów z Japonją, a może i Australją... Pragnieniem mojem było poprowadzić Jędrzejowską do najwyższych szczytów... A teraz co? Nic z tego wszyskiego!

H. Glin.

Z ostatniej chwili

LUBLIN, 23.4. — Tel. wł. — Bieg naprzełaj pań (1200 mtr.) wygrała Lewandowska; panów (5000 mtr.) Lech — 21:17; 2) Kowalski.

W meczu o mistrzostwo Lublina Unja zremisowała z WKS (Dęblin) 0:0.

GRUDZIĄDZ, 23.4. — Tel. wł. — TKSZ Gryf (Toruń) — Olimpja 4:1. Mistrz pomorskiej kl. A.

SOSNOWIEC, 23.4. — Tel. wł. — RKS Zagłębie — Sarmatia 1:1.

LWÓW, 23.4. — Tel. wł. — Mecz o mistrzostwo lwowskiej klasy A: Pogoń I-b — Ukraina 1:1, Świteź — Pogoń (Stryj) 5:1, Hasmonea — Sokół II 1:0, Lechia — Biały Orzeł 3:0, Resovia — Oldboys 5:1.

POZNAŃ, 23.4. — Tel. wł. — W mistrzostwach A klasy okręgu poznańskiego niedziela przyniosła następujące wyniki: Warta — HCP 2:1 (0:0), Olimpja — Ostrovia 2:1 (0:0), Liga — Stella 4:1 (3:0), Legja — OKS. 3:2 (3:2), Polonia — Sokół 3:1 (2:0).

Dookoła Monte Carlo

MONTE CARLO, 23.4. — Tel. wł. — Wielki automobilowy wyścig uliczny 100 rund dookoła Monte Carlo (dystans 318 km) miał przebieg niezwykle emocjonujący. Po 10 k. porządek był następujący: 1) Nuvolari, 2) Varzi, 3) Borzachini i Dreyfuss. W zaciętej walce padają dalsze rekordy: Nuvolari ma 2:00,9, a Varzi nawet 1:59 (96 klm na godzinę). Przed samą metą lidera Nuvolariego spotyka wypadek: zapala się samochód, a na słynnym kierowcy ubranie. Nuvolari wyskakuje, pożar gasza mechanicy. Pchając, przeprowadza samochód przez metę. W tej samej chwili niemal Varzi mija taśmę. Nuvolari jest pierwszy formalnie i moralnie, ale sędziowie tego nie uznają. Wynik: 1) Varzi (Bugatti) 3:27.49, 2) Borzachini (Alfa Romeo) 3:29.49, 3) Dreyfuss (Bugatti) 3:30.10, 4) Chiron (AR); 5) Trozz (AR), 6) Zehender (Maserati), 7) Williams (Bugatti); 8) Hartmann (Bugatti).

Ostatnia 16-ka pięściarzy

zostaje wyeliminowana do finałów mistrzostw

Niedziela, 23 kwietnia.

Pozostałe do rozegrania półfinały stały pod znakiem paru spotkań, które były właściwemi finałami. Wskutek bowiem kaprysów losowania, do finałów doszli tacy małowartościowi pięściarze jak Strauss (Lwów), podczas gdy Bakowski został wyeliminowany wcześniej, lub Hanske zamiast np. Seidla.

Na czoło wybiła się naturalnie walka Chmielewski — Majchrzycki. Pięściarze ci mają zadawnione porachunki. Chmielewski właśnie załamał świetną karjerę poznańczyka, nokautując go ongiś w Poznaniu i zajął niepodzielnie jego miejsce w opinji sportowej Polski. Dziś Majchrzycki stanął po raz pierwszy od tamtych czasów do prawdziwie poważnej walki — stanął i oszołomił wszystkich.

Był to dawny Majchrzycki, nie — co że jeszcze lepszy. Ba, jako bokser lepszy nawet od naszej chluby Chmielewskiego. Dawna wada poznańczyka — brak ciosu — pokutuje nadal, ale jego technika defenzywna nabrała męskości, stała się agresywna, demoralizująca przeciwnika. Chmielewski był wobec Majchrzyckiego zupełnie bezradny, próbował wszystko co umie a umie bardzo wiele: naprożno — oddawał punkty Majchrzyckiemu. Coprawda Chmielewski zgóry był nastawiony na atak, na nokaut, a Majchrzycki na obronę. W tych warunkach walka od początku musiała zmierzać do zwycięstwa punktowego Majchrzyckiego o ileby cios Chmielewskiego nie załamał defenzywy poznańczyka, zwłaszcza, że Majchrzycki miał ten atut że jego atak był niejako zaskakującym przeciwnika deserem, po wielu wspaniałych daniach obrony. A deserem tym szafował Majchrzycki bardzo często i nieoczekiwanie dla... łodzianina.

Walkę już przegraną wygrał jednak Chmielewski. W ostatniej rundzie postawił on wszystko na jedną kartę. Początkowo naprożno. Majchrzycki zbierał dalej punkty. Ale w pewnym momencie prawa Chmielewskiego, która tyle razy chybiała, zawadziła o szczękę, gdy poznańczyk zrobił unik boczny. Majchrzycki padł do ośmiu, podniósł się jeszcze groggy, przyszedł do siebie w natychmiastowym clinchu i znów zaczął punktować. Naprożno, trzecia runda ma decydującą przewagę w meczach mistrzowskich (jest dłuższa od innych) a Chmielewski wygrał ją bardzo wysoko.

Puncher triumfował na tych mistrzostwach jeszcze raz nad technikiem. Ale obyśmy mieli więcej takich puncherów. I takich techników.

Finałem również był mecz Banasiak — Sipiński. I tym razem tak jak na meczu z Bąkowskim sędziowie dali się porwać „żądzy krwi". Ale Sipiński był innym trochę przeciwnikiem niż Bakowski. Poznańczyk umiał coprawda utrzymać na dystans Banasiaka, ale nie umiał go trafić, tak jak Bakowski. Sipiński udawał Majchrzyckiego, punktował lewą lecz robił to zbyt stereotypowo, brak mu było poczucia dystansu, zrozumienia najdogodniejszych momentów do kontrataku.

Banasiak swą niezwykłą żywotnością skruszył wreszcie mur techniki i ruchliwości Sipińskiego i pod koniec miał wyraźną przewagę. Decyzja nie krzywdzi poznańczyka, choć mogła brzmieć odwrotnie. Zależy od tego jak kto sobie wyobraża ideał boksu polskiego: jako Banasiaka czy jako Majchrzyckiego.

W przeciwieństwie do tych dwu walk bardzo słabo wypadły spotkania Milic — Straus i Hanske — Brzeziński. Milic był trochę lepszy technicznie, ale Straus miał skuteczniejsze ciosy. Walka wogóle była chaotyczna i brzydka. Brzeziński miał większą świeżość, niezły cios, ale mało umiał. Hanske starał się punktować, korzystając ze swej rutyny i udało mu się to, choć wypadł naogół słabo.

Nieszczególną walką było również spotkanie Wirski — Bagiński. Obaj podobni do siebie ze wzrostu i atylety, często wpadali w clinch. Wirski wygrał dzięki większej różnorodności środków i lepszemu planowi walki. Bagiński, którego wychowanie było zbyt nastawione na cios nokautowy, usiłował zbierać punkty, ale robił to dość nieudolnie.

Pasjonująca była walka Chrostek — Rudzki. Krakowianin bił Ślązaka jego własną bronią, w infightingu miał równą zaciętość, a napór Rudzkiego pewnie powstrzymywał prostemi i sierpami, celnemi, choć pozbawionemi skuteczności. Miał on zawsze ostatnie słowo od powiedzenia. Dlaczego więc przegrał? Dlatego, że Rudzki był stale w ofenzywie, że ciosy Chrostka nie miały skuteczności, a jego uppercuty chybiały niemal zawsze celu. No i dlatego, że ktoś w tej walce wygrać musiał.

Szkoła, jaką dał Pisarski Garncarkowi, powinna wyjść tylko na dobre temu bokserowi i jednocześnie nauczyć Arskiego, że można wiele zrobić, jeśli się nie boi. Pisarski nie bał się Garncarka, był częściej w defenzywie to prawda, ale stale myślał o ataku i przechodził doń odważnie, błyskawicznie i zdecydowanie. Zdawało się, że prawa Garncarka nie wisi nad nim jak miecz Damoklesa, i istotnie ani razu nie miała okazji aby spaść jak grom. Groźniejsze już były ciosy w korpus, ale i one nie złamały inicjatywy zwycięzcy. Najciekawsze jest to, że gdy Garncarek [illegible] w trzeciej rundzie, widząc że przegrywa walkę, porzucił wreszcie wyczekiwanie na nokaut i przeszedł do bardziej zdecydowanego ataku. Pisarski nietylko że znalazł na to godną odpowiedź, ale wykorzystał to nawet na swą korzyść i dał się tem dotkliwie we znaki łodzianinowi.

Zwycięstwo Pisarskiego było sukcesem inteligencji i myśli.

Seweryniak zademonstrował znów swą potworną robotę iście szczycielską, na którą go stać, gdy pozwoli mu walczyć w zwarciu i na półdystans. Silny Wrosz był dla niego dziecinnie łatwym do rozgryzienia przeciwnikiem. Przez półtorej rundy przygotowywał on go konsekwentnie do tego, co musiało nastąpić: trzech silnych ciosów w podbródek, z których już pierwszy wystarczył, aby powalić pomorzanina.

Cyran również destrukcyjnie, choć w trochę innym stylu, rozprawił się z Woźniakiewiczem. Cyran nie bawił się w finezje techniczne i taktyczne, tarł naprzód, opierając nadzieje na swym celnym, krótkim ciosie. Woźniakiewicz początkowo atakował, potem się bronił, potem, wobec nawałnicy ciosów, których nie mogły powstrzymać nawet bolesne proste, załamał się zupełnie. A aby wyrównać siły, wystarczyłoby umieć narzucić walkę na dystans i mieć lepszą pracę nóg. Taką choćby, jak Sipiński.

Miłą niespodziankę sprawił Rotholc. Ani śladu nie pozostało z jego chaotyczności. Dobra praca nóg sparaliżował agresywność Góreckiego, sam bił rzadko ale celniej. Górecki atakował i furją i spokojem nic nie prowadziło do celu. Doprowadziło zato do celu Rotholca parę świetnych prawych nie efektownych ale bardzo skutecznych.

Wyniki szczegółowe: waga musza: Rotholc (Warszawa) bije Góreckiego (Śląsk), Wirski (Poznań) bije Bagińskiego (Wilno).

Waga piórkowa: Rudzki (Śląsk) bije Chrostka (Kraków); Cyran (Warszawa) bije Woźniakiewicza (Łódź).

Waga lekka: Strauss (Lwów) bije Milica (Śląsk); Banasiak (Łódź) bije Sipińskiego (Poznań).

Waga półśrednia: Pisarski (Warszawa) bije Garncarka (Łódź); Seweryniak (Warszawa) nokautuje Wrosza (Pomorze).

Waga średnia: Hanske (Pomorze) bije Brzezińskiego (Białystok), Chmielewski (Łódź) bije Majchrzyckiego (Poznań).

7 par rywalek

walczyło o punkty warszawskie

WARSZAWIANKA — POLONIA 1:0 (1:0)

Polonja z Bułanowem, Szczepaniakiem, Seichterem i Małkiem na czele. Wynik został ustanowiony już w pierwszej połowie ze strzału Stolenwerka. Jedyną okazję wyrównania zaprzepaścił Łańko, przestrzeliwując karnego. Koniec meczu upłynął pod znakiem ciągłych ataków Polonji. Sędzia p. Muszkat.

ŚWIT — MAKABI 2:1 (0:0)

Makabi wystąpiła bez Selingera i Feiertaga, i grała zupełnie blado. Atak.

Pierwsza połowa gry jest wyjątkowo powolna. Po przerwie mecz nieco się ożywia, przyczem Świt osiąga przewagę. Nie przeszkadza to jednak Makabi zdobyć prowadzenie z rzutu karnego przez Zelcera w 55 minucie. Świt przeprowadza kilka ładnych ataków, których rezultatem jest wyrównująca bramka, uzyskana w 65 minucie przez Cara. Tenże sam gracz w 82 minucie zdobywa zwycięską bramkę po ładnem dośrodkowaniu Łysakowskiego. Sędzia p. M. Walczak.

P.W.A.T.T. — DRUKARZ 2:2 (0:2)

Wynik krzywdzi PWATT, który miał w drugiej połowie przygniatającą przewagę. W 10-ej minucie Drukarz zdobywa prowadzenie z dalekiego strzału Ślusarczyka I, a w 25 m. Górecki podwyższa wynik. Dobre podania Danielczyka nie znajdują wykończenia.

W drugiej połowie Zaharjadże II zdobywa ładnym strzałem bramkę w 50-ej min. Zaznacza się przygniatająca przewaga silniejszego fizycznie PWATT., który oddaje wiele groźnych strzałów obronionych przez bramkarza Szweda. W 70 m. Wojdak głową strzela wyrównującą bramkę dla PWATT. po rzucie z rogu.

Drukarz zaczyna grać defenzywnie, dzięki czemu udaje mu się utrzymać wynik. Sędziował dobrze p. Zdzisław Singer.

SKODA — ORZEŁ 4:0 (1:0)

Zwycięzcy bez Napiórkowskiego i Czecha. Orzeł bez Wiktorczaka I, Michałowskiego i Walentynowicza III.

W 22 m. ładne podanie Marjana zostaje niewykorzystane przez Czaikę. W kilka minut później Szymczak ostro strzela w słupek. Dopiero w 41 minucie Barylą uzyskuje pierwszą bramkę.

Po przerwie Skoda nadal atakuje, utrzymując inicjatywę. W 59 m. Górski po ładnym przeboju zdobywa drugą bramkę.

Akcje Skody stają się coraz groźniejsze. W 74 m. Baryla strzela trzecią, a Czaika w 88 m. zdobywa czwartą i ostatnią bramkę dla zwycięzców. Sędzia p. Wołoszyn dobry.

A.Z.S. — LEGJA 4:2 (0:2)

W pełni zasłużone zwycięstwo akademików. W pierwszej połowie Legja gra z wiatrem i ma znaczną przewagę. Przeździecki ze spalonego strzela bramkę. W 40 m. wyrównanie dla akademików zdobywa Goss. W 44 m. Czałkowski strzela samobójczą bramkę dla AZS. Po przerwie akademicy uzyskują przewagę mimo, że grają w dziesiątkę z powodu usunięcia z boiska Zarzyckiego za grę faul.

W 57 m. wyrównuje Majewski z wolnego. AZS w dalszym ciągu przeważa i w 60 m. Janikowski ze skrzydła efektownie strzela trzecią bramkę dla gospodarzy. W minutę później Stańczyk II z podania Hyli ustala wynik. Sędzia p. kpt. Baran.

Inne wyniki piłkarskie w Warszawie: Hapoel — Kraft 6:1 (3:0); Orkan — Żar 6:1 (2:1); CWS — Laur 6:1 (3:1); Hakoah — Zorza 3:1 (1:0); Wekker — Tur (Mokotów) 4:1 (2:0).

SKRA — GWIAZDA 4:1 (1:1)

Skra wystąpiła bez kontuzjowanych Smosarskiego I i Majonka. I-sza połowa upłynęła pod znakiem gry wyrównanej. W tej części meczu Draganiak ze Skry schodzi z boiska z powodu wywichnięcia ręki.

W 12 minucie pierwszą bramkę z zamieszania zdobywa dla Gwiazdy Szajnger głową. W 42 m. Smosarski II wyrównuje. Po przerwie już w 3 minucie Skra strzela dwie bramki przez Błażałka II i zdecydowanie przeważa pomimo zejścia w 60 minucie kontuzjowanego Błażałka II z boiska. Czwarta bramka jest dziełem Maszewskiego. Sędziował doskonale p. Romanowski. Widzów 1200 osób.

ELEKTRYCZNOŚĆ — MARYMONT 3:2 (1:2)

Pierwszą bramkę strzela w 6 m. Marymont przez Sokołowskiego w kilka minut później wyrównywa Kuśmierski, ale już w 24 minucie Sokołowski zdobywa dla Marymontu prowadzenie.

Od 65 minuty Elektryczność gra w dziesiątkę wskutek wykluczenia z boiska Szymańska za faul. Dzięki nadzwyczajnie ambitnej grze całego zespołu Elektryczności w tym okresie gry, Kordasz i Karolak strzelają dalsze dwie bramki dla zwycięzców. Sędzia p. Muszkat. (m. al.)

Wszechświatowy Związek Makabi nie został przyjęty do Międzynarodowego Związku Narciarskiego.

Łódzki Klub Lawn - Tenisowy obchodzi w roku bieżącym jubileusz 20-lecia istnienia i z tej okazji obiecuje urządzenie turnieju mistrzowskiego w silnej konkurencji międzynarodowej, która odpowiadałaby tradycjom tenisu łódzkiego.

Katowice

KATOWICE, 23.4. — Tel. wł. — Ubiegłej niedzieli przystąpili piłkarze okręgu śląskiego do drugiej serji rozgrywek o mistrzostwo okręgu. Ogółem odbyło się przeszło 70 meczów. Wyniki okręgowej ligi: Naprzód (Lipiny) — Słowian 2:0 (0:0), Śląsk (Świętochłowice) — Kolejowe PW 4:0, Chorzów — Amatorski 1:3 (1:2), BBSV — 07 Siemianowice 5:1 (3:1). Na specjalne podkreślenie zasługuje zwycięstwo Orła nad Czarnym 4:1 (1:1) oraz remis 06 Katowice — IFC 1:1 (0:1).

Po niedzielnych rozgrywkach pierwsze miejsce w tabeli zajął KS Naprzód Lipiny.

KATOWICE, 23.4. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się doroczny turniej koszykówki zorganizowany przez katowicki ośrodek wychowania fizycznego o nagrodę wędrowną prezydenta miasta Katowic, dr. Kocura. Na starcie stanęło 10 drużyn, wśród których znajdowały się wszystkie czołowe zespoły Górnego Śląska. Zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna Chorzowa, która nagrodę przechodnią zdobyła w roku bieżącym na własność. Na drugiem miejscu znalazła się drużyna Strzelca z Łagiewnik przed PZP (Nowy Bytom) i drużyną Chorzów II.

W konkurencji pań zwyciężyła drużyna PW kobiet (Nowy Bytom) przed RKS Załęże. Najlepsze technicznie zespoły to drużyna Chorzowa II oraz RKS Katowice i Strzelec Łagiewniki. Zwycięska drużyna odznaczała się doskonałą dyspozycją strzałową i to zapewniło jej pierwsze miejsce, jednak sama gra drużyny pozostawiała wiele do życzenia, gdyż wnosi ona dużo elementów ze szczypiorniaka,

Zawody prowadzi kpt. Schlentinger

Nieudany start „wschodu" ligowego

Bezbramkowy mecz
Ł.K.S. — Warszawianka 0:0

Tegoroczny debjut dwu drużyn ligowych grupy Wschodniej—Warszawianki i ŁKS wypadł beznadziejnie blado. Zawód zrobił zwłaszcza zespół łódzki, który wszak jeszcze pięć miesięcy temu był jednym z poważnych kandydatów do zdobycia tytułu mistrza Polski.

Obu rywalom brakowało przedewszystkiem linji napadu, czyli tych formacyj, które nadają drużynie piłkarskiej wyraz i styl. Pod tym względem i Warszawianka i ŁKS. licytowały się im minus od pierwszej do ostatniej minuty gry.

Ta słabizna w ofenzywie nie pozwoliła nawet sprawdzić poważnie wartości formacyj defenzywnych obu drużyn. Wydawało się, że w sumie były one obustronnie niezłe. Ale czy złudzenie to nie pryśnie w grze z przeciwnikiem szybkim, dobrze kombinującym i strzelającym — okaże dopiero przyszłość.

Obu zespołom piłka sprawiała moc kłopotów, to też akcje w których dochodziła ona choćby trzykrotnie do gracza tej samej drużyny można było policzyć bodaj na palcach jednej ręki.

Naogół jednak piłka poprostu wędrowała od przeciwnika do przeciwnika, bez ładu, składu i jakiejkolwiek koncepcji myślowej.

Do nieciekawej tej walki drużyny stanęły w zestawieniach:

Warszawianka: Jachimek; Zwierz ,Rusin; Materski, Makowski, Hahn; Korngold, Ketz, Kotkowski, Prosator, Piliszek.

Ł. K. S.: Frymarkiewicz; Karasiak, Gałecki; Pegza, Welnic, Jańczyk; Durka, Herbstreich, Stempiński, Sowiak, Król.

Pierwsza połowa meczu była jeszcze jako taka. Jakkolwiek odrazu rzuciła się w oczy impotencja obu napadów, mimo to kilka ciekawych sytuacyj podbramkowych i zagrań w polu, przy równocześnie bardzo słabem tempie, robiły nadzieję, że po pauzie będzie lepiej.

Niestety — było dużo gorzej. W odcinku tym zniknęły bowiem reszatki myśli, techniki i żywości gry, a boiskiem owładnęła niepodzielnie nuda, nieudolność i przypadkowość.

Zresztą ten brak wyniku cyfrowego i podzielenie się punktami odpowiada dość ściśle przebiegowi zawodów: na strzelenie bramki nie zasłużył żaden zespół, a przewagę Warszawianki w pierwszej połowie zniwelowało w drugiej dojście do głosu ŁKS-u.

Z pośród 10-ciu napastników tego nieciekawego spotkania coś naprawdę dobrego nie można powiedzieć o żadnym. W ŁKS-sie Stempiński jako kierownik napadu nie zdał zupełnie egzaminu. Sowiak tyle, że kilka razy próbował strzelać. Herbstreich usiłował jak zwykle robić coś sam, również bez powodzenia. Iwia część dośrodkowań Durki trafiała w pomocnika, Król też był bez wyrazu.

W Warszawiance Kotkowski do przerwy wykazał się wyjątkową jak na siebie ruchliwością, ale potem spadł do stałej swej ostatnio roli — bezużytecznego figuranta.

Ketzowi również daleko do czasów swej świetności z jesieni. W polu nie przedstawił teraz żadnej wartości, a strzały czasami efektowne, nie docierały jednak do celu.

Prosator posiada manjerę zbytecznego przetrzymywania piłki i gry już nawet nie w szerz, ale w tył boiska. Pozatem brak mu w wybitnym stopniu startu do piłki. Piliszek nie liczył się wogóle, Korngoldowi nic sie nie udawało.

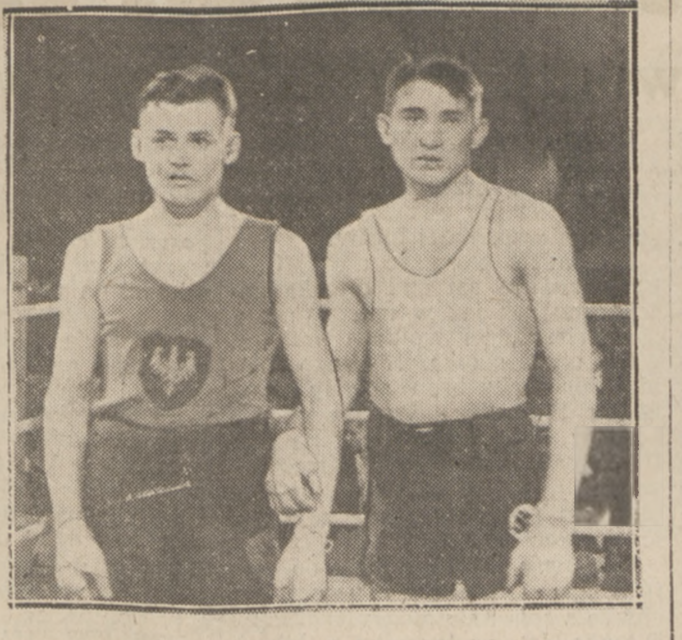
W ŁKS-sie nieźle wypadła gra linji pomocy, dzięki pracowitości wszystkich trzech graczy. Ich vis-a-vis też pracowite, nie potrafiło jednak utrzymywać kontaktu z własnym napadem.

Wśród obrońców stojących bez wyjątku na poziomie wyróżniał się wysoka forma Rusin. Zwierz dobry taktycznie, wykazał się jednak brakiem serca w walce, oraz niepewnym wykopem. W ŁKS-ie Gałecki lepszy od Karasiaka. Obaj bramkarze nie mieli specjalnego pola do popisu, gdyż piłki przez nich chwytane nie wykraczały poza ramy mocnych podań do bramki.

Sędzia dr. Lustgarten z Krakowa, jak zawsze, b. dobry.



BAGIŃSKI (WIL.) — WIRSKI (POZ.).



GBURSKI (ŚL.) — PISARSKI (WAR.).



TŁOCZYŃSKI PODCZAS MECZU Z WITTMANNEM.
wykazał swoisa ambicję, która pozwoliła mu wygrać bez straty seta.

—————):*:(—————

Pogoń zdobywa 2 pkt.
zwyciężając 22 p.p. w Siedlcach 3:2

SIEDLCE, 23.4. — Tel. wł. Przeglądu Sport. — **Pogoń — 22 p. p. 3:2 (1:0). Bramki dla Pogoni strzelili: Łagodny dwie, Niechcioł jedną, dla 22 p. p. — Świętosławski i Bilewicz. Sędzia p. Rettig z Łodzi.**

Wynik remisowy raczej byłby sprawiedliwszy. Na obydwu drużynach znać jeszcze przebytą zimę. W Pogoni na pierwszy plan wybija się Albański, broniący niejednokrotnie wprost w beznadziejnych sytuacjach. Obrońcy Bereza i Józefski pewni. Wadą Berezy jest brutalna gra. To też po przerwie w 31-ej minucie został wykluczony z boiska.

Pomoc spełniła swoje zadanie, przyczem Kuchar specjalnie opiekował się Graczyńskim. W ataku lepsza lewa strona Niechcioł, Łagodny. Zimmer na środku ataku nie był zbyt groźny. Niezły Motylewski miał za partnera słabego Wolańczyka.

22 p. p. miał słabe i dobre momenty i rozegrał się naprawdę dopiero po przerwie. Porażkę wojskowi ponieśli dzięki złej taktyce, gdyż wyrównawszy 2:2, zamiast na okres 5 minut zamurować bramkę, pozwolili sobie prawie że w ostatniej minucie strzelić decydującego gola.

Gwoździński z Polakiem po zgraniu się będą tworzyć doskonałą parę obrońców. W pomocy najlepiej wypadł Sroczyński. Jakubowski unieszkodliwił Motylewskiego. Trochę słabiej wypadł stary weteran, Czajka, któremu parę razy uciekł Niechcioł.

W ataku, który rozegrał się dopiero po przerwie, zawiódł Graczyński, pauzujący przeszło od 15 miesięcy. Bilewicz do przerwy za dużo grał na własną rękę, nie wykorzystując Świętosławskiego, który niejednokrotnie stwarzał groźne sytuacje pod bramką Pogoni. Rusinek był wszędzie, lecz jego przeboje obrona zatrzymywała faulami. Marcinkowski byłby naprawdę pełnowartościowym graczem, gdyby grał przytomniej pod bramką.

Drużyny wystąpiły w składach:

Pogoń: Albański; Bereza, Jeżewski; Hanin, Kuchar, Deutschman; Motylowski, Wolańczyk, Zimmer, Łagodny, Niechcioł.

22 p. p.: Koszowski; Polak, Gwoździński I; Czajka, Sroczyński, Jakubowski; Świętosławski, Bilewicz, Graczyński, Rusinek, Marcinkowski.

Grę rozpoczyna Pogoń. W czwartej minucie Gwoździński ładnie wypuszcza Marcinkowskiego, który z 10 metrów pudłuje. Za chwilę kombinacja trójki Pogoni omal nie kończy się zdobyciem bramki. Główkę Wolańczyka przytomnie broni Koszowski. Szybki atak wojskowych. Albański broni szczęśliwie. W 15-ej minucie piłkę dostaje Graczyński i z bliskiej odległości strzela w ręce Albańskiego. W 20-ej minucie Marcinkowski przedostaje się pod bramkę Pogoni. Podbiega Bereza i piłkę zatrzymuje na linji pola karnego ręką. Wolnego wojskowi zaprzepaszczają. W 23-ej minucie tenże gracz pudłuje z 5-ciu metrów. Pogoń broni się tylko wypadami, które z powodzeniem likwiduje obrona *22* p. p.

W 31-ej min. następuje dramat pod bramką 22 p. p. Zamieszanie podbramkowe — nadbiega Sroczyński i ratuje na róg. Strzał Niechcioła przytomnie lokuje Łagodny w siatce. Pogoń prowadzi 1:0.

Po przerwie już w drugiej minucie Bilewicz z 20 metrów strzela w poprzeczkę. Taką samą sytuację marnuje Zimmer.

22 p. p. dąży do wyrównania. Akcje jego zaczynają się kleić. Atak za atakiem sunie na bramkę Pogoni, która zaczyna grać brutalnie, szczególnie Bereza. W 10 minucie Pogoni uśmiecha się szczęście, ale Zimmer strzela koło słupka. W *20* minucie wolnego z 30 metrów broni szczęśliwie Koszowski. Po chwili Graczyński zaprzepaszcza świetną okazję, gdy stojąc sam pod bramką miast ostro strzelać, piłkę daje Świętosławskiemu, który sytuacji nie wykorzystuje.

Wyrównanie pada w *24* minucie, gdy Świętosławski dostaje piłkę od Bilewicza i przedostaje się przez obronę. Albański wybiega z bramki, lecz Świętosławski go mija i lekko strzela do pustej bramki.

Wojskowi niedługo się cieszą wyrównaniem, gdyż już w *27* minucie Łagodny przechodzi przez obronę i z odległości 5 metrów strzela nie do obrony. Pogoń prowadzi *2*:1. *22* p. p. dąży do wyrównania, nie schodząc z pod bramki Pogoni. W 31 minucie za foul na Marcinkowskim Bereza zostaje usunięty z boiska. W 32 minucie wolnego z 40 metrów strzela Gwoździński. Zamieszanie pod bramką Pogoni i Bilewicz wyrównuje.

Cała drużyna *22* p. p. skupia się pod bramką Pogoni. Atak za atakiem idzie na bramkę, lecz obrona z Albańskim wszystko ratuje. Ostatnie minuty należą także do *22* p. p. Pogoń broni się wypadami, przyczem w ostatniej minucie po kombinacji Łagodny — Niechcioł ten ostatni strzela zbliska decydującą bramkę.

Sędziował p. Rettig z Łodzi bardzo dobrze.

Rozmowa z Estrabeau

Te kilka dni po dezercji Najucha nie pozostawią po sobie zbyt dobrych wspomnień i pewno przejdą do historji tenisu polskiego.

Urwanie głowy straszne: telefon i telegraf ciągle pracował między Warszawą a Paryżem. Wreszcie spadł kamień z serca — Estrabeau jest już wśród nas. Czarny, niedużego wzrostu Francuz opowiada nam o swoim gwałtownym „na łap cap" wyjeździe z Paryża.

— Ca c'est degoutant! (to budzi niesmak). Ale dzisiaj po Niemcach wszystkiego można się spodziewać. Będę się starał zaradzić w nieszczęściu. Tydzień czasu to coprawda niezbyt wiele, ale jeszcze można dużo zrobić.

— Czy widział Pan kiedy przedtem graczy polskich?

— Żadnego z nich nie znam, jakkolwiek dużo o nich słyszałem. Nie widziałem też nigdy graczy holenderskich.

Czy ma pan ewentualnie czas aby być w Hadze podczas meczu Polska — Holandja?

— To zależy tylko od Racing Clubu z którym jestem związany kontraktem, wiem jednak, że ten klub jest b. przychylnie dla Polaków usposobiony.

— Co Pan sądzi o formie Fereta i Merlina (przyp. red. — obaj przegrali ostatnio w trzech setach do Timmera)?

Merlin ostatnio na skutek rad, udzielonych przez Cocheta, zmienił sposób trzymania rakiety. Oczywiście początkowo odbije się to na jego rezultatach. Feret był ostatnio w niezłej formie i jego porażka mówi więcej.

Tłoczyński podobał się Francuzowi bardzo.

Znać w nim klasę. Szczegółową opinję o nim (jak również o innych graczach) wypowiem, gdy z nim zagram. Servis ma b. dobry. Robi pewne błędy przy backhandzie, zbyt mało piłek plasuje. Powinien starać się grać nieco mniej ofenzywnie. Dużo piłek, nadających się do skończenia nie wykorzystuje.

Kort „Legji" jest trochę za wolny. W takim „Rolland Garros" piłki odbijają się dużo szybciej.

Jak każdy Francuz, Estrabeau lubi mówić o szansach swego kraju w obronie Puharu Davisa.

Francuz jest nastrojony pesymistycznie. Nie wierzy, aby w tym roku puhar pozostał we Francji, mimo, że jest przekonany, iż Borotra w ostatniej chwili da się namówić na singla. Natomiast powątpiewa, aby Cochet mógł być w szczytowej formie (niedawno z nim trenował).

Boussus według niego jest typem gracza, który zbyt wcześnie zaczął grać i dziś już nie robi postępów. *K. G.*

List od Poredy

Nowy York, w kwietniu.

„Przyzwyczaiłem się już, że po każdym meczu dzielę się wspomnieniami z czytelnikami „Przeglądu Sportowego". Nie pisałem dawno, ale miałem ciężkie chwile po klęsce z Schaafem. Niestety nie pozostała mi nawet nadzieja na rewanż, gdyż Schaafa nie ma już na tym świecie.

Ciężkie to były chwile, kiedy uprzytomniłem sobie, że przegrałem przez k-o. Dla każdego boksera nokaut jest załamaniem psychicznem. Zrozumiałem, że przez pewien czas nie wolno mi nawet myśleć o boksie. Jako lekarstwo wybrałem podróże po Stanach Zjednoczonych co mi świetnie zrobiło.

Teraz przystępuję do dalszej karjery z nowemi siłami i z nowym zasobem energji. Mam nadzieję, że wszystko w przyszłości będzie dobrze. Karjerę swoją muszę przecież zaczynać nanowo, ale przypuszczam, że wkrótce stanę znów na wysokości zadania. Zwycięstwo nad Heeneyem posunęło mnie już o krok naprzód.

Narazie nie mam widoku na żadną walkę. Proponowano mi wyjazd na tournee do Europy, ale uważam, że jeszcze na to nie nadszedł czas; mam jeszcze w Ameryce wdzięczne pole do działania. **Stanlev Poreda.**



WARSZAWIANKA — ŁKS 0:0
Pojedynek Ketza (W.) i Jańczyka (ŁKS). Na lewo arbiter zawodów dr. Lustgarten z Krakowa.

Lekka atletyka
w Poznaniu

W ramach biegu naprzełaj odbyły się zawody lekkoatletyczne, które przyniosły następujące wyniki: 100 mtr.: 1) Strychiński (Warta) 11,6, 2) Feliński (Warta), 3) Eggert (Sokół); 800 mtr.: 1) Marciniec (Warta) 2:07,6, 2) Urbaś (Sokół), 3) Siuda (AZS); 4x100 mtr.: Warta I (Feliński, Marciniec, Stryczyński, Wojtkowiak) 46,6, 2) A. Z. S., 3) Warta II.

Skok w dal: 1) Malinowski (Warta) 6,66, wynik zaledwie o dwa cm. słabszy od rekordu okręgowego, co na początku sezonu zasługuje na podkreślenie, 2) Schmidt (AZS) 6,32, 3) Skocki (A. Z. S.) 6,07. Skok wwyż: 1) Wesper (AZS.) 1:75, 2) Banaszkiewicz (Warta) 1,70, 3) Malinowski (Warta) 1,60.



GRUPA UCZESTNIKÓW WALNEGO ZEBRANIA SPORTOWYCH DZIENNIKARZY WARSZAWSKICH.
Na pierwszym planie siedzą: pp. Nicenberg, kpt. Żelazny, Junosza-Dąbrowski, Sikorski, kpt. Mielech, Strzelecki i Olchowicz.

O puhar P.U.W.F.

Sekcja kolarska W. K. S. „Legja" organizuje w dn. 3 maja r. b. na otwarcie sezonu kolarskiego doroczny wyścig drużynowy na dystansie 100 klm. o puhar PUWF i PW ze startem i metą w Jabłonnie Legjonowej.

Każda z drużyn klubowych musi się składać z 3-ch graczy, a klub może wystawić conajwyżej dwie takie drużyny. Start drużyn, po losowaniu, nastąpi co dwie minuty.

Żadna pomoc techniczna i prowiantowa nawet ze strony osób postronnych, nie jest dozwolona.

Klasyfikowane będą tylko te drużyny, z których najmniej dwu zawodników przejedzie całą trasę. Zwycięża drużyna, której zsumowany czas dwu pierwszych zawodników jest najkrótszy.



HONEMAN — HANSEN — FAUCHEUX.
Trzej mistrzowie sprintu walczą o Puhar Europy na torze Velodromu zimowego w Paryżu.

Zwycięstwa Warty i Ruchu 1:0

Czarny dzień zespołów krakowskich. Wisła przegrywa na Śląsku, a Garbarnia w Krakowie

KRAKÓW, 23.4. — Tel. wł. — **Warta — Garbarnia 1:0 (0:0). Bramkę dla Warty strzelił Szerfke II. Sędzia p. Mazur. Publiczności 4000.**

Tegoroczne wyniki Garbarni nie wysuwały zespołu tego na faworyta w meczu z Wartą. Jeśli jednak pomimo tego gospodarze przegrali ten mecz, to nie znaczy, aby wynik spotkania nie mógł brzmieć odwrotnie.

Warta zaczęła mecz w lepszej formie od swego przeciwnika. Napad jej funkcjonował sprawniej, po życie jego były groźniejsze, jednem słowem goście byli zespołem o wiele lepszym. W miarę jednak ruchu wskazówek zegara szanse zaczęły się wyrównywać. Gospodarze zaczęli coraz bardziej dochodzić do głosu, a kryzys minął wraz z przerwą.

Pierwsze minuty gry po pauzie przyniosły już zmianę obrazu. Teraz rozpoczął się pojedynek ambitnego ataku gospodarzy z bramkarzem i obroną przeciwnika. Wygrał go Fontowicz, przypieczętował Szerfke celnym strzałem i porażka Garbarni stała się faktem dokonanym.

Warta cofnęła się do defenzywy, przetrzymując półgodzinny napór ambitnie grających gospodarzy i wywożąc do domu cenne dwa punkty.

Oceniając zwycięzców, należy wyróżnić świetną pracę trójki środkowej ataku, który szczególnie przed pauzą celowo pracował i gdyby akcje swe kończył strzałami to przy niezdecydowanym Gregorczyku mógłby uzyskać wyższy cyfrowo wynik.

W pomocy do przerwy wybijał się Ofierzyński, współpracujący dobrze z linią ataku. Po przerwie cała trójka pomocy Warty poświęciła się pracy defenzywnej. Trio obronne, a właściwie wspaniały Fontowicz w bramce zdecydował o wyniku w drugiej połowie spotkania.

Garbarnia z początku słabsza rozgrywała się coraz bardziej. Akcje ataku opierały się jednak głównie na pracy Smoczka, który stanął na boisku zaledwie w kilka godzin po ślubie. Akcje trójki środkowej jako całości niewiele miały groźnych momentów, gdyż Joksz na prawej stronie wypadł słabo, a Pazurek dopiero w drugiej połowie zaczął dochodzić do głosu. Skrzydłowi otrzymywali cenne piłki od Smoczka, ale nie umieli ich realizować. Pomoc niepewna. W obronie lepszy Konkiewicz, Gregorczyk i Bil niepewni.

Drużyny wystąpiły w składach:

Warta: Fontowicz; Flieger, Pawlak; Przykucki, Ofierzyński, Szerfke I; Radojewski, Kniola, Szerfke II, Kryszkiewicz, Nowacki.

Garbarnia: Gregorczyk; Konkiewicz, Bil; Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczewski; Riesner, Joksch, Smoczek, Pazur, Bator.

Warta zaczyna grę i przez pierwsze 5 minut jest ciągle w ofenzywie. Ataki Garbarni ograniczają się do współpracy Smoczka ze skrzydłami. W 13-ej minucie Gregorczyk chwyta centrę Radojewskiego, wykazując poraz pierwszy swą niepewną formę; nadbiegający Kryszkiewicz nie trafia w piłkę, toczącą się obok bramkarza.

Warta jest ciągle zespołem lepszym i ma szereg pozycyj pod bramką gospodarzy. W 30-ej minucie Smoczek strzela pewnie na bramkę, strzał jego idzie nieuchronnie w róg, lecz w ostatniej chwili trafia na but obrońcy i zmienia kierunek.

Gospodarze zaczynają z początkiem trzeciego kwadransa zagrażać bramce przeciwnika. Fontowicz wykazuje pierwsze przebłyski swej wspaniałej formy.

Po pauzie pierwsze ataki Garbarni kończą się pod bramką gości. Smoczek już w trzeciej minucie wspaniałym wolejem przenosi piłkę obok słupka. Niedługo później Fontowicz broni groźny strzał głową Smoczka. Rozstrzygnięcie pada w 11-ej minucie, gdy Szerfke II otrzymawszy piłkę od Kryszkiewicza mija obrońców i ostrym strzałem pod poprzeczkę uzyskuje prowadzenie.

Garbarnia ambitnie dąży do wyrównania, przestawia nawet na chwilę swoją linię ofenzywną, gdyż Riesner idzie na łącznika, a Joksch wędruje na skrzydło. Gra przybiera na ostrości, raz po raz rozlega się na boisku gwizdek sędziego. Mecz traci zupełnie charakter optyczny i staje się raczej słuchowiskiem, gdyż sędzia Mazur nie bardzo się orjentuje, popełnia kilka błędów, a w dodatku gwiżdże tak przeraźliwie, iż wyprowadza to wszystkich z równowagi. To też schodzi on po meczu z boiska pod opieką porządkowych i policji.

Garbarnia atakuje bez przerwy, wszystko rozbija się jednak o dobrą grę defenzywy gości. W 34-ej minucie wyrównanie wisi na włosku, gdyż piłka toczy się po linji bramkowej Warty, lecz nadbiegający Flieger wyjaśnia sytuację.

Dwa wspaniałe strzały Smoczka w 40-ej i 44-ej minucie, z których każdy miał w sobie 90 proc. zarodka bramki, sparaliżował doskonały Fontowicz.

WIELKIE HAJDUKI, 23.4. — Tel. wł. — **Ruch — Wisła 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Włodarz.**

Ruch: Kurek; Wadas, Kacy; Zorzycki, Badura, Dziwisz; Włodarz, Gwóźdź, Peterek, Gemza, Urban.

Wisła: Kiliński; Pachner, Pychowski; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski; Balcer, Obtułowicz, Reyman I, Reyman II, Łyko. Sędzia p. Posner z Bielska.

Niedzielne zawody rewanżowe przyniosły Ruchowi cenne punkty zasłużenie. Z minimalnemi wyjątkami gospodarze mieli przez cały czas przewagę, a że zwycięstwo ich wypadło tak nikle pod względem cyfrowym, jest to zasługą doskonałej obrony Wisły. Obrona gości była ich najlepszą formacją i wybijała się dość znacznie ponad poziom reszty drużyny.

Linja pomocy była u gości najsłabsza; najlepiej tym razem wypadł Jezierski. Atak wykazał świetną technikę. Dawno nie oglądaliśmy na Śląsku takiego opanowania piłki, ale ponieważ nie było ono poparte ciągiem na bramkę, atut ten nie mógł być wyzyskany.

Reyman na środku pracował wzorowo i nieustannie próbował pchać swoją linję naprzód, a obaj skrzydłowi zaimponowali kilku pięknemi biegami.

W ataku miejscowych wybijał się bezapelacyjnie na pierwszy plan Włodarz, zarazem najlepszy gracz na boisku. Jego spokojna i rozumna gra zasługuje w całej pełni na uznanie. Urban jeszcze do swojej dawnej formy nie powrócił. Peterek ciągle jeszcze w bardzo słabej kondycji fizycznej nie odegrał swojej zwykłej roli, a dwaj łącznicy wypadli dość blado.

Pomoc wspierała napad bardzo wydatnie i spełniła swoje zadanie w zupełności, a Dziwisz dzięki swojej ofiarności i ruchliwość, był klasą dla siebie. Unieszkodliwił on prawie w stu procentach Balcera.

Obrona Ruchu poprawia się z meczu na mecz i staje się bardzo wartościową częścią całości. Kurek był naogół bezrobotny, a nieliczne jego interwencje cechowała zwykła u tego gracza pewność.

Grę rozpoczyna Wisła w bardzo żywem tempie, ale wnet Ruch przejmuje inicjatywę i utrzymuje ją z małemi wyjątkami przez cały czas meczu. D 18-ej minucie centruje Włodarz i Peterek kieruje piłkę główką do bramki, jednakowoż Kiliński broni przytomnie.

30-ta minuta przynosi najkrytyczniejszy moment dla Ruchu: po udanym przeboju Balcer strzela z kilku metrów, ale Kurek broni w ostatniej sekundzie robinsonadą. W 39-ej minucie podciąga pod bramkę Wisły Włodarz, ale przestrzeliwuje, a bezpośrednio potem rewanżuje się identyczną sytuacją Balcer.

Mimo obustronnych wysiłków wynik bezbramkowy pozostaje aż do przerwy. Po zmianie stron sytuacja się nie zmienia: Ruch przebywa prawie stale na połowie Wisły. W 11-ej minucie dyktuje sędzia za faul na Peterku rzut wolny z karnej linji. Gemza przenosi minimalnie ponad poprzeczką.

W 21-ej minucie Dziwisz inicjuje atak i odaje piłkę Włodarzowi, ten myli Pychowskiego i nieuchronnym strzałem zdobywa bramkę.

W dalszym ciągu gry Ruch ma szereg okazyj podwyższenia wyniku, jednakże sukces uniemożliwia [illegible] wszędzie rzeczywiście doskonała obrona Wisły.

W 25-ej minucie wybiega Kiliński, ażeby odebrać piłkę z nogi Gemzy, przyczem obydwaj się przewracają, a nadbiegający Urban strzela w słupek.

Sędziował p. Posner z Bielska nie bardzo szczęśliwie, choć aż bardzo skrupulatnie.

Kajnar, Bąkowski, Seidel, Wocka

wyeliminowani z grona kandydatów do spotkań ostatecznych

Sobota, 22 kwietnia.

Sala cyrku znów była przepełniona i walki znów opóźnione, coprawda nie z winy organizatorów, ale regulaminu P. Z. B., który każe ważyć zawodników na godzinę przed startem. A jak się okazuje, przy kilkunastu bokserach godzina nie wystarcza na te formalności.

Atmosfera wśród widzów i zawodników napięta: zagęszczają się szanse dokoła uzyskania tronów, nadchodzą pierwsze półfinały. Nieuzasadniona niczem wrogość widowni wobec Poznania zaznacza się za każdym razem, gdy ukaża się na ringu zielone spodenki. Cały cyrk od galerji do lóż życzy mu porażki.

Kolegjum sędziowskie poprawne i bezstronne. Burzliwe protesty widowni po niektórych walkach są raczej wyrazem zawiedzionych nadziei niż błędów w orzeczeniach. Mimo to wyrządzają arbitrzy swem postępowaniem, a raczej sposobem myślenia krzywdę boksowi polskiemu. Sędziowie propagują bowiem siłę, nie cios celny i silny; brutalną siłę, która pozwala tylko na huraganowe, prowadzone naoślep ataki; sędziowie zdają się nie doceniać atutów misternie wiązanych akcyj obronnych zawodników słabszych, ich koncepcyj taktycznych, krzyżujących się zwycięsko z brutalną siłą myślącego jedynie jedną kategorją mózgu — aby naprzód.

Boks polski cierpi na swe zbyt dobre warunki fizyczne. Aby nadać mu słuszny kierunek rozwojowy premiować się winno właśnie technikę i obronę. A na to trzeba przedewszystkiem, aby sędziowie rzucali nań okiem z wysokości Majchrzyckich, a nie Banasiaków.

Dygresja ta jest napisana na marginesie walki Banasiak — Bąkowski. Nie ulega wątpliwości, że Banasiak był silniejszym i groźniejszym bokserem, że walczył jak na niego doskonale, że Bąkowski był słabszy niż w meczach poprzednich, wdawał się niepotrzebnie w bijatyki, nie umiał powstrzymać na dystans silnego jak tur przeciwnika. Banasiak parł naprzód, okładając, jak na siebie nawet celnie swemi pięściami przeciwnika. Bąkowski tańczył koło niego jak baletnica odważnie angażując się w wypady i riposty. Słuszny wynik był remisowy. O zwycięstwie (skoro taki werdykt zapaść musiał) mogło decydować tylko zrozumienie boksu przez sędziów. Zwyciężyła i to jednomyślnie koncepcja brutalna.

To była jednak jedyna decyzja z którą moglibyśmy polemizować, choć niespodzianek nie brakło. Zaliczyć do nich należy zwycięstwo zeszłorocznego finalisty w wadze koguciej, krakowianina Chrostka z faworytem Kajnarem. Jedne z najmilszych postaci jakie przewinęły się przez ring na mistrzostwach. Chrostek, jest pięścia rzem całem sercem. Nie zna on co to strach, wahanie, załamanie, prze naprzód ustawicznie, na każdy cios znajduje odpowiedź, paraliżuje wszelkie zamierzenia przeciwnika rozmaitością swych metod walki. To prawda, że ciosom jego brak celności, akcjom czystości i szlifu wielkiej wiedzy technicznej. Kajnar próbował całych zasobów swej techniki i szkoły. Sierpy jego trafiają momentalnie na riposty, proste, mające przygotować dalsze akcje, umierają w zarodku.

Na tle ogólnego wysokiego poziomu mistrzostw niekorzystnie wyróżniało się parę walk. Odnosi się to przedewszystkiem do meczu Brolik — Hanske. Pomorzanin bywał już w lepszej formie, tym razem był tylko agresywny, ale bez precyzji Brolik jest zupełnie surowy.

Nic wartościowego nie wniósł również na ring Kłodas i Wystrach. Chaotyczna wymiana ciosów tych siłaczy przechyliła szalę zwycięstwa na stronę Wystracha głównie z powodu nokdaunu łodzianina w 3 rundzie.

Wocka zdaje się kończyć już swą karjerę. Przez dwie rundy zgórą pchał on bykiem swego przeciwnika i miał optyczną przewagę. Dopiero w trzeciej rundzie jakiś dobry duch oświecił Piłata i nauczył go robić użytek ze swych długich rąk. Rezultat: Wocka był przez dwie minuty groggy i niezdolny do podniesienia rąk dla obrony; był nokaut na stojąco.

Rozegrano też dwie walki „klubowe", przyczem jedna tylko była prowadzona na serjo. Szpiński ze wzrastającą z rundy na rundę przewagą, wypunktował Wolniakowskiego. Świetna praca nóg cechowała to spotkanie.

Konarzewski wygrał z Krenzem przez wątpliwej wartości nokaut. Zaledwie zdołał on zademonstrować na tle swego kolegi klubowego lepsze walory techniczne, a już po prostym Krenz padł na deski do 3 i zdecydował się poddać.

Niezłemu [illegible] przyniosło wiele spotkań. Woźniakiewicz np. nie dopuścił dzięki swemu tempu i zaciętości absolutnie do głosu Kozłowskiego, który jeszcze wczoraj tak ładnie się zaprezentował. Pomorzanin już w drugiej rundzie uznał za stosowne pozwolić się wyliczyć.

Antczak, oszczędzając się, wyraźnie poskromił pełnego temperamentu ale surowego Urbana. Polus miał ciężkie zadanie zanim zapanował nad Brzeczkiem, który „walił" dużo, choć na oślep i był bardzo niewygodnym przeciwnikiem dzięki swej ambicji, zaciętości, i... nieobliczalności.

Ładną walkę stoczył Kazimierski z Nawą. Ślązak zaskoczył początkowo swą furją Kazimierskiego i dał mu się we znaki, potem jednak warszawianin parcena prostemi powstrzymał Nawę, a wreszcie kilkoma serjami zrobił, że ciosy Ślązaka straciły na sile i wyczuciu dystansu i stały się chaotyczne.

Cyran natrafił w Wagnerze na przeciwnika podobnego do siebie ze stylu, tylko znacznie surowszego. Dopiero w trzeciej rundzie parę uperkutów rozniosło poprostu Wagnera, który przestał odgrywać jakąkolwiek rolę.

Zawiódł nieco Seidel na meczu z Majchrzyckim. Przed doskonałą techniką ratował się on ciągłemi klinczami, ataki jego trafiały na nieprzebity mur gardy lub uników poznańczyka, który ograniczał się do pewnego i spokojnego wypunktowywania Seidla. Widzieliśmy już dużo ładniejsze mecze tych dwu bokserów.

Spotkania w wadze ciężkiej, półciężkiej i koguciej były półfinałami mistrzostw.

Wyniki [illegible]:

waga kogucia: Polus (Poznań) bije Brzeczka (Łódź). Kazimierski (Warszawa) bije Nawę (Śląsk);

waga piórkowa: Cyran (Warszawa) bije Wagnera (Lwów). Woźniakiewicz (Łódź) nokautuje w II rundzie Kozłowskiego (Pomorze). Chrostek (Kraków) bije Kajnara (Poznań). Rudzki wchodzi do półfinału walkoverem;

waga lekka:: Szpiński (Poznań) bije Wolniakowskiego (Poznań). Banasiak (Łódź) bije Bąkowskiego (Warszawa);

waga półśrednia: Pisarski (Warszawa) bije Gburskiego (Śląsk);

waga średnia: Hanske (Pomorze) bije Brolika (Lwów). Majchrzycki (Poznań) bije Seidla (Warszawa);

waga półciężka: Wystrach (Śląsk) bije Kłodasa (Łódź). Antczak (Warszawa) bije Urbana (Lublin);

waga ciężka: Konarzewski (Łódź) bije Krenza (Łódź). Piłat (Poznań) bije Wocke (Śląsk).

Obrady dziennikarzy

Walne zebranie koła warszawskiego Zw. Dz. i Publ. Sportowych zgromadziło w sobotę około 30-tu członków. Najważniejsza uchwała był wybór samodzielnego zarządu koła, którem uprzednio kierował zarząd główny Związku, wybierany na zjeździe wszystkich kół prowincjonalnych.

Do zarządu koła warszawskiego powołano pp.: na prezesa inż. J. Grabowskiego, na wiceprezesa kpt. Żelaznego, na członków pp.: K. Gryżewskiego, R. Mesna i Al. Aleksandrowicza, a na zastępców — Górkę i Danzygę. Do sądu koleżeńskiego weszli pp.: M. Strzelecki, kpt. Kurletto, J. Erdman, Osiński i Bednarski. Do komisji rewizyjnej pp.: A. Olchowicz, W. Sikorski i T. Grabowski.

Zebraniu przewodniczyli kolejno pp.: W. Sikorski i M. Strzelecki.

Pozatem uchwalono podnieść wysokość składki członkowskiej do zł. 16-tu rocznie, z czego do kasy koła warsz. wpływać będzie 10.—

Na zakończenie postanowiono podziękować p. dyr. P.U.W.P. za łaskawe udzielenie sali na odbyte walne zebranie.

Prezes Z. Rusecki, który wyjeżdża w poniedziałek do Palestyny, otrzymał mandat od P.Z.P.P. co do sfinalizowania międzypaństwowych meczy Polski z Palestyną i Egiptem.

To i owo

Organizacje meczu Polska — Niemcy o puhar Davisa, po ewentualnem zwycięstwie nad Holandją, powierzono na ostatniem zebraniu zarządu P. Z. L. T. warszawskiej Legji.

Na meczu z Holandją kierownikiem polskiej drużyny puharowej będzie kapitan związkowy P. Z. L. T. inż. Riedl.

Hebda był badany przez lekarza, który stwierdził u niego po grypie osłabienie całego organizmu i zalecił parodniowy kompletny wypoczynek. Wobec tego w pierwszych dniach treningu z trenerem francuskim Estrabeau Hebda udziału nie weźmie.

Sensacyjne tourne piłkarzy polskich zamierza przeprowadzić Zarząd P. Z. P. N. w grudniu r. b. jako trening przed mistrzostwami świata. Tak więc grać będą piłkarze w Rumunji, Grecji, Palestynie i Egipcie.

Wydział spraw sędziowskich P.Z.B. na wniosek Warszawskiego O.Z.B. skreślił z listy sędziów P.Z.B. pp. Zbigniewa Dąbrowskiego (YMCA), Janusze Dąbrowskiego i kpt. Jana Barana.

Na międzynarodowe zawody konne, które rozpoczną się w Warszawie w d. 2-go czerwca r. b. Czechosłowacki Związek Jeździecki zgłosił 7-miu jeźdźców i 14-cie koni. Pozatem zapewniony jest udział Francji i Italji.

7 maja w dniu P.Z.P.N. warszawskie drużyny wezmą udział w następujących imprezach: Legja (Ligowa) gra z Polonją. Reprezentacja Podokręgu W.O.Z.P.N. gra w Reprezentacji Radomia w Radomiu; 6 maja Gwiazda — z Makabi. Na ostatni mecz W.O.Z.P.N. niechętnie się zgadza, gdyż te imprezę chciałby wykorzystać właściwie w dniu W.O.Z.P.N. (a).

Zawody lekkoatletyczne na boisku Skry, rozegrane w niedzielę w Warszawie przyniosły następujące wyniki: panowie: 100 mtr. 1) Rusek 12.6; 1000 m. 1) Mullar 2.52; kula i młot: 1) Arciszewski 10.45 i 16.95; oszczep: Muszalowicz 44.86; tyczka: Rusek 2.70, wdal Mellich 5.40, wzwyż: Arciszewski 1.55; panie: 60 mtr., skok wdal, wzwyż, rzut dyskiem: 1) Wenclówna Jadwiga 8.7, 4.20, 125 ctm. 22.51 ctm; kula: Sawicka 7.93. (a)

Nowacka, AZS - Warszawa

wygrywa bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski

ŁÓDŹ, 23.4. — Tel. wł. — Cross country pań o mistrzostwo Polski zgromadził stawkę najlepszych biegaczek. Pod tym względem była impreza udana, niestety, w żadnym stosunku do tego nie stała wartość propagandowa, zainteresowanie bowiem biegiem było mikroskopijne. Również organizacji możnaby niejedno zarzucić.

Przez cały czas bieg prowadziła warszawianka Nowacka, która też rozstrzygnęła z powodzeniem swój pojedynek z obrończynią tytułu mistrzowskiego, ślązaczką Szuasówną.

Bieg zaczął się za stadjonem ŁKS-u, trasa jego prowadziła dalej przez okoliczny lasek karolewski i wynosiła, sądząc z uzyskanego czasu tylko coś ponad 800 mtr., a nie 1200, jak było przewidziane. Na starcie stanęło 14 zawodniczek.

Prowadzenie uzyskuje Nowacka, choć właściwie koalicja śląsko-łódzko-poznańska jest równorzędna. Na finiszu przewaga Nowackiej jest już bezsporna. Świderska dużym wysiłkiem wyprzedza Szuasównę i plasuje się na drugiem miejscu.

Mistrzostwo Polski zdobyła Nowacka (AZS Warszawa) w czasie 3:05.6, 2) Świderska (AZS Poznań) 3:08.2. O półtora metra za Świderska kończy bieg Szuasówna (Pogoń Katowice); 4) Głażewska (ŁKS), 5) Wysocka (Strzelec Kalisz), 6) Smętkówna. Ślązaczka Lebekówna była 13-a.

Czas Nowackiej byłby lepszy, gdyby nie niedomagania organizacyjne. Na kilkadziesiąt metrów przed metą. Nowacka zatrzymała się, nie wiedząc, wobec braku taśmy, gdzie jest linja mety.

W Pabjanicach odbył się cross coutry na dystansie 3700 mtr., który wygrał Krawczyk w czasie 11.35, wyprzedzając o 20 metrów Polaka (ŁKS), 3) Rybak, 4) Nogajczyk obaj Kruschender. Startowało 17. Bieg ukończyli wszyscy.

Kolarstwo

Sprawa Choczner — Skotnicki, która była jednym z najprzykrzejszych zgrzytów na walnem zebraniu P. Z. T. K. została załatwiona ostatnio przez zarząd związku, który uznał zarzuty stawiane p. Chocznerowi za bezpodstawne, gdyż p. Skotnicki nie nadesłał żadnego z obiecanych dowodów.

Ponieważ z drugiej strony p. Choczner przedstawił dowody swej niewinności, zarząd P. Z. T. K. postanowił skierować przeciwko p. Skotnickiemu sprawę do komisji dyscyplinarnej za wprowadzenie w błąd walnego zebrania P. Z. T. K.

Wyniki Wyścigu Otwarcia Sezonu W.T.C. na dystansie 50 klm. były następujące: 1 miejsce zajął Popończyk Stefan, 2-gie Włodarczyk Kazimerz, 3-cie Karle Wacław, 4-te Karle Artur, 5-te Selega Władysław.

Czas Popończyka 2 g. 40 sek. Warunki atmosferyczne bardzo ciężkie, silny wiatr i zimno, co spowodowało, że czas osiągnięty nie mógł być lepszy. Do wyścigu zgłosiło się 12 zawodników, z których część wycofała się z powodu zimna.

Kontrolę na trasie w Strudze, jak zwykle sprawowali turyści oraz motocykliści W.T.C., dzięki którym obcy kolarze nie mogli robić żadnych przeszkód w wyścigu.

Kolarski wyścig Skry na dystansie 50 klm, rozegrany na szosie Raszyn — Tarczyn, zgromadził na starcie 9 zawodników. Wyścig wygrał Wróbel (Skra) w czasie 1 g. 44 m. przed Manowskim 1:45.43, 3) Leńczewski 1:47.50. Na tym samym dystansie i na tej samej trasie Elektryczność również zorganizowała wyścig kolarski, który zakończył się zwycięstwem Dynka w czasie 1 g. 43 m. (a)

Sensacja sportowa Warszawy jest wystąpienie z A.Z.S. dwu znanych ping-pong'stów: Gałkowskiego i Młodzianowskiego i oficjalne zgłoszenie do Żydowskiego Akademickiego Stowarzyszenia Sportowego w Warszawie. Zgłoszenia te wpłynęły już do Warszawskiego Związku Tennisa stołowego. (a).

Telefonem z Łodzi

ŁÓDŹ, 23.4. — Tel. wł. — Sezon kolarski Łodzi zainaugurowano trzecim biegiem naprzełaj ŁKS-u, do którego stanęło 46 kolarzy łódzkich i stołecznych. Na starcie ze zgłoszonych brakło mistrza Polski w tej konkurencji, zeszłorocznego zwycięzcy Głowackiego z Amatorskiego KS (Warszawa) i Bartoszka z ŁKS, który odbywa swą powinność wojskową. Trasa długości 25 klm. względnie łatwa, biegła wzdłuż kolejki obwodowej. Bezapelacyjne zwycięstwo w czasie 1:03:03.8 odniósł Kiełbasa z AKS Warszawa, który górował nad resztą szybkością i techniką brania przeszkód. 2) Kołodziejczyk o przeszło 2 i pół minuty. 3) Brymas z AKS Warszawa z czasem 1:06:04. 4) Bencław (Bieg), 5) Fatlik (ŁKS). Czołowi kolarze łódzcy Hofschneider i Odartus mieli defekty. Wyścig ukończyło 34 zawodników.

ŁÓDŹ, 23.4. — Tel. wł. — Turyści umocnili swoją pozycję w mistrzostwie, wygrywając po zaciętej walce z ŁTSG 1:0 i odsuwając się tem samem znacznie od mistrza Łodzi, który odpadł aż na siódme miejsce. Zwycięską bramkę dla Turystów zdobył Bikiel. ŁKS I B również swojem zwycięstwem nad Wimą 3:0 uplasował się na drugiem miejscu w tabeli. Hakoah walczył bezbramkowo z WKS i znajduje się na trzeciem miejscu. Widzew grał z SKS 1:1, przyczem wyrównująca dla Strzelców bramka padła krótko przed końcem meczu. W Pabjanicach PTG pokonał Kruschender 2:1.

Pierwszych ciepłych promieni słońca

oczekuje się na wiosnę ze specjalnem utęsknieniem. Ludzie cieszą się, że nareszcie czas chłodów minął i że będzie można zrzucić ciężką zimową odzież. Lecz właśnie wtedy wskazana jest dużo ostrożność. Naogół jednak ludzie postępują nieoględnie i zbyt pochopnie przechodzą do lekkiego ubrania. Ustrój, przyzwyczajony do ciepłej odzieży reaguje najczęściej w sposób ujemny na nagłą zmianę. Następstwem jest złe poczucie, lekkie dreszcze, do których zwykle dołącza się kaszel i katar, czyli pierwsze objawy przeziębienia. Dobrym środkiem zapobiegawczym jest wówczas ciepło oraz gorące napoje, zwłaszcza gorące mleko. Najlepiej jednak działają tabletki Aspiryny, które się bierze przed położeniem się do łóżka, popijając je gorącą limonjadą. Następnego dnia przeziębienie zwykle mija.

Jeźdźcy polscy w Nicei

(Korespondencja własna „P,zeglądu Sportowego")

Pierwszy dzień zawodów (15 b. m.) rozpoczął się zebraniem o g. 10-ej wszystkich zespołów w Muzuem Massena. Po tradycyjnych mowach powitalnych, wygłoszonych przez Prezesa Komitetu Konkursów Hippicznych w Nicei p. A. Gautier-Vignala, reprezentantów miasta i garnizonu Nicei, oraz po wspólnej fotografji każdego zespołu i lampce szampana, uczestnicy zaczęli się rozchodzić, gdyż o godz. 13.30 tegoż dnia rozpoczynały się konkursy.

W dniu tym miały być rozegrane trzy konkursy, a raczej jeden podzielony na trzy serje w zależności od jeźdźców i koni.

Pierwszy konkurs „Prix du C. H. I. M." przeznaczony był dla koni, które w latach poprzednich wygrały na torze nicejskim powyżej 3.000 fr. fr. Parcours składał się z 13 przeszkód do 1.30 m. wysokości i szerokości do 4.50 m. Tempo 440 m. na minutę: przy jednakowej ilości pnkt. karnych o zwycięstwie decyduje czas.

Przeszkody, jak dawniej, smacznie do skoku, jednak całość parcours'u różniła się od dawnych pewną ich sztucznością w rodzaju oxeru z wiszących, b. cienkich drążków.

Do tego konkursu stanęła elita 17-tu czołowych koni.

Z pośród naszych startowały: „Milord" pod mjr. Królikiewiczem, „Alli" i „Readgledt" pod rtm. Szoslandem, oraz „Doneuse" i „Nida" pod rtm. Kulesza. Prócz „Milorda", który przeszedł parcours bez błędu, przekraczając tylko czas o 1 sek. i otrzymując IV miejsce, wszystkie nasze konie były bez miejsca robiąc jakiś błąd — przeważnie na oxerze z cienkich drążków.

Rezultaty tego konkursu brzmiały: 1) wał. „Musaphiki" pod kpt. De Menten de Horne (Belgja), 2) wał. „Whisky" pod por. Mena e Silva (Portugalja), 3) kl. „Keepsake" pod kpt. De le Court (Belgja), 4) wał. „Milord" pod mjr. Królikiewiczem (Polska).

Wszystkie cztery konie przebyły parcours bez pnkt. karnych na przeszkodach.

Konkurs: „Prix du Comite des Fetes et des Sports".

Konkurs ten przeznaczony dla koni, które wygrały w Nicei mniej niż 3.000 fr. fr., lub też dla koni debiutujących lecz dosiadanych przez jeźdźców, którzy uprzednio w Nicei już wygrywali.

Parcours i warunki rozgrywki te same jak w konkursie poprzednim. Koni stanęło 36; z naszych tylko „Regent" pod mjr. Królikiewiczem.

Rezultaty: 1) wał. „Caida" kpt. Lopez Turrion — Hiszpania, 2) wał. „Arcachon" por. Birard — Francja, 3) wał. „Altiro" kpt. Marquis du Funelral — Portugalja.

W konkursie tym tylko dwa konie „Caida" i „Arachon" przeszły parcours bez punktów karnych.

Prix des Grandes Hotel de Nice.

W tym samym dniu, po krótkiej przerwie, odbył się trzeci konkurs: „Prix des Grands Hotels de Nice".

Przeznaczony był dla jeźdźców i koni występujących po raz pierwszy.

Trasa parcoursu ta sama, lecz parę przeszkód zmodyfikowanych i ułatwionych. Zamiast dość poważnego triplbaru — doublbar, zamiast oxeru — stacjonata. Wałami jak w konkursie szybkości, czyli błędy popełniane na przeszkodach przelicza się na czas. Za każde skręcenie lub wpadnięcie do wody dolicza się 15 sek.

Koni startuje 22. Z naszych „Reszka" i „Roksana" pod por. Rucińskim oraz „Poluś" i „Nero" pod por. Dąbskim-Nerlichem.

Rezultaty: 1) wał. „Ronco" pod kpt. Bocchini — Italja, 2) wał. „Champagne" pod por. Carallie — Francja, 3) „Destrier" pod por. De Luiz — Hiszpanja. Kl. „Reszka" pod por. Rucińskim otrzymała wstęgę.

W tym konkursie żaden z koni startujących nie przebył parcoursu bez punktów karnych.

W drugim dniu została rozegrana nagroda „Coupe Laetitia".

Jest to puhar przechodni, który zdobywa na własność jeździec, wygrywający dwa razy z rzędu, lub trzy razy z przerwami.

Z jeźdźców biorących udział w tegorocznych zawodach nicejskich mjr. Królikiewicz i por. Gudin de Vallerin (Francja) mają wygrany ten puhar po jednym razie.

Parcours składał się z 14-tu przeszkód, z których jedna potrójna. Wysokość przeszkód do 1.40 m., szerokość do 4.50 m. Szybkość 440 m. na minutę.

Każdy jeździec musi startować na 2-ch koniach. O zwycięstwie decyduje suma punktów karnych obu koni. Jeźdźców startuje 36. Z pośród Polaków nie startuje por. Dąbski-Nerlich z powodu okulenia „Polusia".

W pierwszym nawrocie przechodzą czysto: Whisky, Caida, Notas i Judax. Z koni polskich b. ładny parcours robi „Alli", wpada jednak do wody i otrzymuje 4 punkty karne. Jest to dla „Allego" i tak duży wyczyn, gdyż po wyładowaniu z wagonu naciągnął sobie mięsień łopatki i do dnia rozpoczęcia zawodów nie był trenowany.

Po zakończeniu pierwszego nawrotu nastąpiła przerwa, podczas której, przy dźwiękach hymnów biorących udział w zawodach narodów, odbyła się, w konnym szyku, prezentacja wszystkich zespołów.

Po odbytej prezentacji zaczął się drugi nawrót. Po przebyciu parcours'u przez rtm. Szoslanda na „Readgledtie" wychodzi flaga polska na maszt, lecz wkrótce jest zamieniona przez hiszpańską.

„Nida" idąc pod rtm. Kuleszą robi b. ładny parcours otrzymując 4 punkty karne. Na maszcie znów łopocze flaga polska, lecz zostaje zamieniona przez flagę szwajcarską, która z kolei ustępuje miejsca hiszpańskiej, utrzymującej się na maszcie do końca zawodów.

Rezultaty: 1) Caida i Revistada, kpt. Lopez Turrion (Hiszpanja, 2) Notas i Wexford, por. Degallier (Szwajcarja). 3) Doneuse i Nida, rtm. Kulesza (Polska). 9) Alli i Readgledt, rtm. Szosland (Polska). Flots: mjr. Królikiewicz, Milord i Regent (Polska), por. Ruciński, Reszka i Roksana (Polska).

x-o.

Timmer zwycięża!

Kronika zagraniczna w paru wierszach

O znakomitej, bardzo groźnej dla nas formie Timmera świadczą wyniki meczu Holandja — Francja północna w Amsterdamie zakończonego zwycięstwem Holandji w stosunku 17:8.

Timmer pokonał więc np. Andre Merlina, który nie jest coprawda w zeszłorocznej formie, ale należy do ekstraklasy francuskiej oraz Fereta, który był w roku ubiegłym klasyfikowany ex aequo z Merlinem i Brugnonem.

Wyniki szczegółowe: Timmer — Merlin 7:5, 6:3, 6:3, Timmer — Feret 6:1, 6:1, 6:8 7:5; Merlin — Loembruggen 8:10, 5:7, 7:5, 6:2, 6:2; Feret — Loembruggen 6:1, 6:4, 6:2. Pozatem Mette i Brouvart pobili Kartsena; Diemer Keol wygrał z Mettem, ale przegrał z Breuvartem. Hughan wygrał z Eloyem i Wattelem. W doublu Merlin — Feret pobili Timmera, Koopmana 3:6, 0:6, 6:2, 6:4, 8:6, a Diemer Kool, Hughan — Breauwarta, Eley 7:5, 6:4, 8:6. Jak więc widzimy forma Holendrów nie pozostawia wiele do życzenia.

Turniej eliminacyjny tenisistów węgierskich przed puharem Davisa przyniósł łatwe zwycięstwo Gabrovitzowi nad Drjetemskym w stosunku 6:2, 6:0, 6:1. To też skład Węgrów w singlach brzmieć będzie: Kehrling, Gabrovitz a w doublu Kehrling, Zichy.

Maraton w Bostonie przy udziela 222 zawodników wygrał Leslie Pawson w b. dobrym czasie 2:31:16. czasie 2:31:16.

400 mtr. w 45 sek. chce przebiec Eastman w roku bieżącym. Nie rokuje to długowieczności dotychczasowemu rekordowi Carra — 46.2.

Australijska drużyna Davis cupowa w składzie Mc Grath, Crawford, Turnbull i Quist przybywa do Anglji 26-go kwietnia i weźmie udział w mistrzostwach Anglji na kortach krytych w Bournemouth, poczem uda się na mecz z Norwegią do Oslo.

Francja wystąpiła z protestem przeciwko uchwale niemieckiego związku piłkarskiego, wykluczającej Żydów z klubów. Na znak protestu Racing Club z Paryża odwołał swój mecz z I. F. C. Nürnberg.

Tylko 705 a nie 750 skoczył młody skoczek francuski Robert Paul w ostatniej niedzieli.

Skład drużyny angielskiej na mecze z Włochami i Szwajcarją (13 i 20 maja) został już ustalony i brzmi: Hibbs, Goodall, Hapgood, Strange, Hart, Copping, Geldard, Richardson, Hunt, Furness, Bastin. Obrona i pomoc wykazuje niemal te same nazwiska co przeciw Austrji. Znaczne zmiany są natomiast w ataku, gdzie wyeliminowano zupełnie starszą generację z Jackiem na czele.

Turniej szermierczy w Monte Carlo

Turniej floretowej przyniósł w konkurencji zwycięstwo Włochom (Di Rossa, Bocchino, Purcaro, Pinton) przed Francją (E. i A. Gardere, Lion i Bougnol) oraz Belgja i Austrja. Włochy pokonały Belgję 9:5, Francję 9:3, Austrję 9:7, Belgję 9:5. Francję 9:3. Austrję 9:7. Belgja—Austrja 13:3. Belgja—Austrja 9:3. wreszcie Francja i Belgja walczyły bez rezultatu 8:8.

W turnieju szermierczym w Monte Carlo szpadę wygrała Francja (Prat, Rolland, Warmser, Rousset) przed Belgją (Barbier, Janlet, Bru, Debeur) i Włochami (Brusati, Molea, Rastelli, Battaglia). Wyniki Francja—Belgja 9:6, Francja — Włochy 9:7, Belgja — Włochy 11:5.

Skocznie narciarskie będą musiały być w przyszłości zatwierdzane przez F. I. S. na zasadzie ich planów, w przeciwnym razie nie będą mogły się odbywać na nich zawody międzynarodowe.

Depesze ze świata

BERLIN, 23.4 — Tel. wł. — Rozgrywki treningowe obozu tenisistów zostały zakończone i skład drużyny na mecz z Egiptem ustalony. Do Wiesbaden jadą: Cramm, Nourney, Jaenecke i Kuhlman. Próbowano główne double: Cramm, Nourney i Cramm, Jaenecke.

BERLIN, 23.4. — Tel. wł. — Sprawa Prenna została ostatecznie przesądzona. Na posiedzeniu zarządu związku wszyscy członkowie niearyjskiego pochodzenia podali się do dymisji, poczem postanowiono wyłączyć żydów ze wszystkich gier reprezentacyjnych, oraz polecił związkom okręgowym uczynić to samo.

LONDYN, 23.4. — Tel. wł. — Arsenal zdobył ostatecznie mistrzostwo piłkarskie Anglji, bijąc Chelsea 3:1. Aston Villa bowiem straciła jeden punkt w spotkaniu z Leeds United 0:0.

MONTREAL, 23.4. — Tel. wł. — Sześciodniówkę wygrała para Letourneur, Debaets przed parą kanadyjską Peden, Gadou i Niemcami Puetzfeld, Starbecke.

PARYŻ, 23.4. — Tel. wł. — Wyścig szosowy Paryż — Bruksela wygrał niespodziewanie Francuz Barthelemy (381 km w 11 godz.): 2) Ghysels (Belg), 3) Esser (Niemcy), 4) Rebry, 5) Verwaecke.

PARYŻ, 23.4. — Tel. wł. — Na dwudniowych obradach Zarządu FIFA zastanawiano się nad zmianami przepisów proponowanem przez International Board. W sprawie mistrzostw świata odbyły się narady poufne. Z za kulis doszły wiadomości, że eliminacje odbędą się w państwach zainteresowanych, a tylko 16 finalistów zjedzie do Włoch.

BUDAPESZT, 23.4. — Tel. wł. — W pierwszym dniu trójmeczu zapaśniczego Węgry — Estonja — Finlandja, Węgry pokonały Estonję w stosunku 15:9.

BERLIN, 23.4. — Tel. wł. — Niemcy Południowe zdobyły po raz ósmy puhar Rzeszy, bijąc w finale Niemcy Południowo - Wschodnie w stosunku 6:1. Najlepszymi graczami u pokonanych byli bracia Malikowie. Zwycięzcy górowali techniką, taktyką i zgraniem.

Inne mecze: Eintracht (Frankfurt) — V.f.B. Stuttgart 2:0. Mecze o wejście do finału mistrzostw Rzeszy S.V. Fürth — I.F.C. Nürnbreg 4:2.

BERLIN, 23.4. — Tel. wł. — Bieg na przełaj o mistrzostwo Niemiec wygrał po raz czwarty żyd Kohn (że mu też jeszcze w Niemczech wolno biegać!), w czasie 33:15.1, przed Schoenfelderem 33:45.2, 3) Delhant. Syring biegu nie skończył. W klasyfikacji drużynowej wygrała Policja berlińska.

PARYŻ, 23.4. — Tel. wł. — Wyścig szteyerów wygrał Lacquehay przed Krewerem, Giorgettim, Möllerem, Grassinem i Linartem.

BELGRAD, 23.4. — Tel. wł. — B.S.K. — Sparta (Praga) 2:1. Mistrzostwa: Concordia — Slavia (Osiek) 4:0, B.A. S.K. — Slavia (Sarajevo) 6:2, Gradjanski — Hajduk 2:0.

BUDAPESZT, 23.4. — Tel. wł. — W meczu tenisowym Włochy — Węgry ciekawa była gra podwójna: Palmieri, Sertorio—Kehrling, Zichy 6:2, 6:4, 6:4.

PRAGA, 23.4. — Tel. wł. — Viktoria Żiżkov — S.K. Pilzen 1:0, Slavia — Kladno 4:0, Liben — Teplitzer FC 3:2, Viktoria (Pilzno) — Bohemians 3:3.

PRAGA, 23.4. — Tel. wł. — Wyniki meczów treningowych przed Davis Cupem: Siba — Vodička 6:1, 7:5, 6:3, Hecht — Maleček 3:6, 1:6, 6:1, 6:2, 7:5.

WIEDEŃ, 23.4. — Tel. wł. — Bieg naprzełaj o mistrzostwo Austrji wygrał Leitgeb 22.20 (7,5 klm) przed Bloedym.

Baczność, tu P.O.S.!

Akcja rozpowszechnienia Państwowej Odznaki Sportowej w 1932 r. osiągnęła wyniki dziesięciokrotnie większe niż w 1931. Na stan wpłynęło przeniknięcie idei P.O.S. do głębszych warstw społecznych, oraz wykorzystanie doświadczenia organizacyjnego z poprzedniego roku. Niemniej, nie wszystkie możliwości zostały wykorzystane.

Doświadczenia roku 1932 nasuwają następujące ważniejsze wnioski:

1) Komitety w. f. i p. w. muszą skrupulatnie przemyśleć technikę urządzenia prób w roku 1933, w przewidywaniu masowych zgłoszeń kandydatów, oraz usprawnić procedurę wydawania świadectw.

2. Przewodniczący komisyj prób winni umożliwić stawanie do prób nie tylko członkom własnej organizacji, lecz i innym, także niestowarzyszonym.

3. Organizacje kobiece winny rozwinąć szerszą akcję propagandową.

4. Większą uwagę na P.O.S. winny zwrócić związki i kluby sportowe.

5. Należy przy przeprowadzaniu prób unikać powtórzenia się niedociągnięć formalnych, jakie dotychczas dość często miewały miejsce.

6. Termin i miejsce przeprowadzania prób o P.O.S. winny być zawsze podawane do wiadomości publicznej zawczasu.

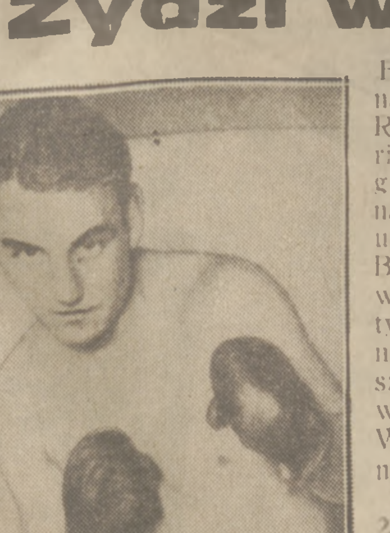
7. Komitety w. f. i p. w. nie powinny ograniczać się do załatwiania formalności, związanych z przyznawaniem P.O.S., lecz rozwinąć samodzielnie szeroką akcję propagandową.

(Przedruk bez zezwolenia autora wzbroniony)

6)

AL. REKSZA

Żydzi w ringu



JACKIE FIELDS,
mistrz świata kat. półśredniej w latach 1929 — 30 i 1932 — 33.

Wrócimy teraz do wspomnianego już poprzednio Benny Bass'a. Następca „Kid" Kaplana jest emigrantem i ur. się w Rosji w r. 1904. Debiutuje w ringu, mając lat 19-cie i w ciągu czterech sezonów wybija się na czoło swojej kategorii. Po ustąpieniu Kaplana w r. 1927 Bass wywalcza tytuł światowy wagi piórkowej, bijąc na punkty w 10 r. Red Chapmana. Jest mistrzem krótko, bo zaledwie sześć miesięcy. Detronizuje go w lutym 1928 r. doskonały Włoch Tony Canzoneri, obecny mistrz świata wagi lekkiej.

W r. 1929 Bass staje w ringu 23 razy. Przegrywa dwukrotnie przez foul z Harry Leonardem oraz z Johnny Datto. Jednak 20 grudnia wykazuje świetną farmę i zdobywa tytuł mistrza kategorji juniorów wagi lekkiej, zwyciężając k.-o. w 2 r. Tod Morgana.

W nowej grupie jest Benny Bass mistrzem światowym całe 18 miesięcy. Zjawia się wówczas w kateg. juniorów wagi lekkiej wspaniały Kubańczyk, Kid Chocolate, który dotąd walczył w wadze piórkowej. Jego rekord amatorski jest nieporównany: 100 meczów — wszystkie wygrane! Przez k-o. 86, na punkty 14;

Kid sięga po championat. 15-go lipca 1931 r., w Philadelphi, Benny Bass broni tytułu przed „czekoladowym" chłopcem i po raz pierwszy w życiu, na 123 odbyte spotkania, pada k-o. w 7 rundzie.

W roku 1932 walczy Bass 11 razy i przegrywa tylko z Wesley Ramey'em i Polakiem amerykańskim Frankiem Bojarskim. W roku bieżącym bije na punkty Phil Zwick'a i nokautuje w 2 r. Sid Lampe'go.

*

O pięściarzach kategorji muszej mamy najskromniejsze wiadomości. Maleńcy bokserzy nie porywali nigdy tłumu, łaknącego silnej emocji i morderczych uderzeń. Najznakomitszym i najsłynniejszym jest pierwszy król tej grupy Anglik Jimmy Wilde, przezwany „The Migkty Atom", który na 128 walk 63 wygrał przez k-o., a przegrał wszystkiego 4 razy! I tu także znajdujemy dwuch mistrzów Żydów.

Podając w tym szkicu nazwiska w porządku chronologicznym, zajmę się tymczasem pierwszym z nich Izzy Schwartzem, który zdobywa tytuł kategorji muszej w tym samym roku co i Bass, t. zn. 1927-ym.

Corporal Izzy Schwartz jest Żydem amerykańskim ur. 23 październikа 1902 r. Gdy Fidel La Barba zrzeka się dobrowolnie tytułu, poświęcając się studjom uniwersyteckim, nowojorska komisja wyznacza 16 listopada 1927 r. spotkanie Schwartz — Newsboy Brown. Izzy Schwartz zostaje mistrzem zwyciężając na punkty po 10 r. Wycofuje się w r. 1929, po przegranej z Evgene Huatem, a nowojorska komisja uznaje za championa Midget Wolgasta, zwycięzcę w meczu z Kubańczykiem Black Billem w roku 1930.

Corporal Izzy Schwartz stoczył ogółem 104 walki. Wygrał przez k-o. 7, na punkty 50., przegrał 27, zremisował 12 i no decision startował 18 razy.

W chwili wycofania się Schwartza, w kategorji półśredniej jest już mistrzem nowy Żyd. Jackie Fields, którego prawdziwe nazwisko brzmi Jakób Finkelstein. Urodzony 9 lutego 1907 r. w Chicago, Fields walczy jako zawodowiec od r. 1925. Przedtem jest jednym z najlepszych amatorów Ameryki i zostaje championem olimpijskim. W kunszcie pięściarskim kształci go popularny menager i sędzia ringowy George Blake, a następnie przechodzi Jackie do stajni Gig Roney'a. Początki pracy zawodowej nic wróżą mu zgoła późniejszych sukcesów. Zaraz w r. 1925, dziewiętnastoletni wówczas i lżejszy o jedną kategorię Jimmy Mc. Larnin nokautuje go w 2 rundzie. Później zwycięża Fields wiele razy, lecz nie ma na rozkładzie renomowanych przeciwników.

Dopiero rok 1929 wysuwa go na naczelne miejsce w kategorji półśredniej. Bije na punkty Jacka Mc. Carthy, Baby Joe Gansa, Young Jack Thompsona i Clyde Chastaina. Nokautuje Van Ryana i Former Joe Coopera, wreszcie spotyka się w Detroit z Joe Dundeem w walce o tytuł. Zwycięża w 2 rundzie przez foul i jest mistrzem świata przez 10 miesięcy.

Tytuł światowy kateg. półśredniej przechodzi bowiem w tym czasie dziwne koleje. W maju 1930 r. Fields przegrywa z Young Jack Thompsonem, a ten z kolei ulega w cztery miesiące później Tommy Freemanowi. W kwietniu 1931 Thompson nokautuje w 12 r. Freemana, a we wrześniu traci znów mistrzostwo do Lou Brouillarda.

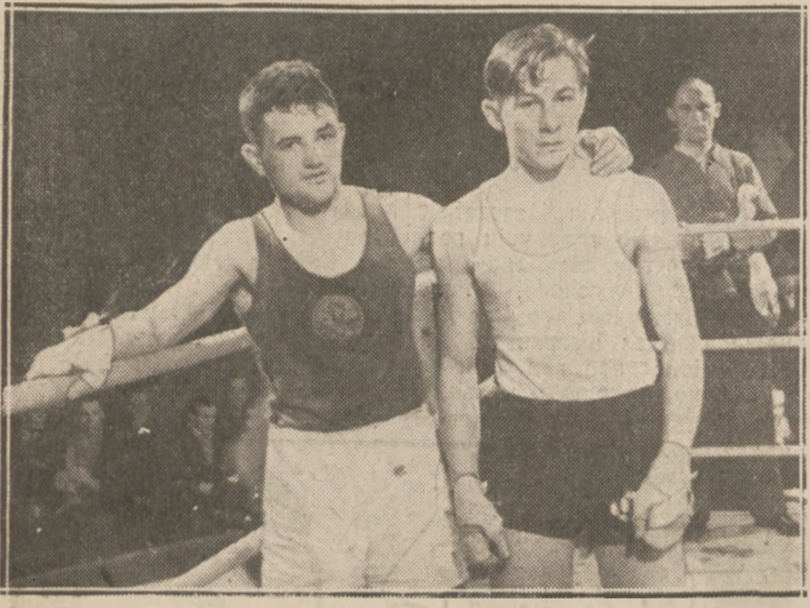
W roku ubiegłym Jackie Fields zwycięża Brouillarda 28 stycznia w Chicago i po raz drugi w swej karierze zasiada na tronie. Przy przeciętnych zupełnie warunkach fizycznych jest on dobrym taktykiem i technikiem, mając dobrą szkołę i opiekę George Blake'a, a ostatnio Kearnsa. Odznacza się również Fields dużą wytrzymałością i w liczbie ponad 100 meczów jakie stoczył, odniósł jedną, wspomnianą już porażkę przez k-o. z rąk Gimmy Mc. Larnina.

W lutym bież. roku powtórnie rozstaje się jednak z tytułem. Odbiera mu go w 10 r. na punkty świetny i groźny challenger wszystkich mistrzów tej kategorji w okresie 1930 — 32, Kalifornijczyk Young Corbett III.

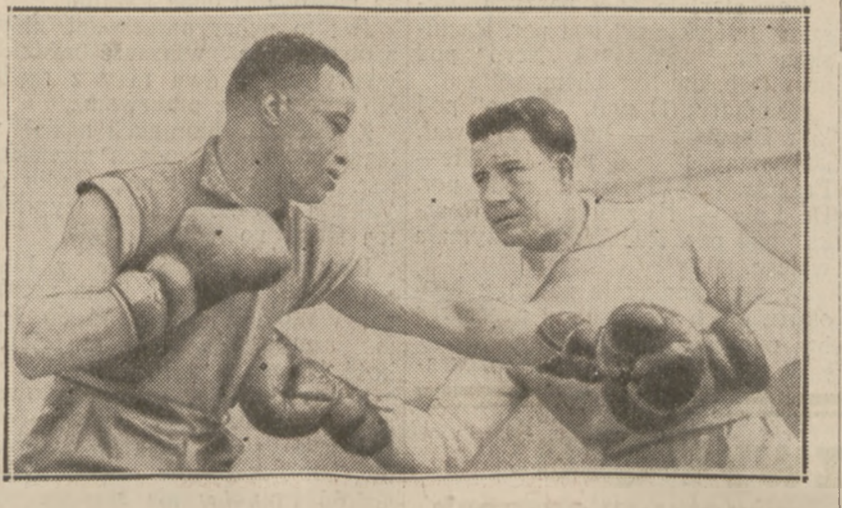
D. c. n.

Start 36-ciu bokserów

w pierwszym dniu zawodów o mistrzostwo Polski



CHROSTEK (KR.) — KAJNAR (POZ.).
po meczu wygranym przez krakowianina.



O MISTRZOSTWO ANGLJI WAGI ŚREDNIEJ.
Mack Avoy (na prawo) demonstruje cios, którym pokonał Harvey'a i zdobył zaszczytny tytuł.



SEWERYNIAK (WAR.) I TRENER KWIATKOWSKI
rozmawiają, oczekując na ogłoszenie wyniku meczu z Wrzosem (Pom.).

Warszawa, dnia 21 kwietnia.

Pierwszy dzień mistrzostw bokserskich Polski był nużący. Nie może być zresztą inaczej, gdy z pośród 68 bokserów z całej Polski trzeba w ciągu trzech dni wyeliminować elitę. Taka „epopeja" musi być męcząca dla widzów, nie mówiąc już o zawodnikach, których czeka trzy do czterech walk w ciągu trzech dni.

Publiczność jest przytem nietolerancyjna. Żąda zawsze stuprocentowej walki, zapominając, że bokser musi rozkładać swe siły rozsądnie jeśli chce zdobyć tytuł, że powinien walczyć tylko tak, żeby zapewnić sobie niewielką przewagę punktów, nie tracić ani jednego atomu siły więcej. To też niepopularna była np. walka Polusa, który hołdował tej właśnie metodzie, a w pewnym stopniu i Kazimierskiego.

Osiemnaście walk pierwszego dnia nie przyniosło większych niespodzianek ani większych błędów w sędziowaniu. Zaskoczyło przedewszystkiem zwycięstwo Nawy nad Rogalskim. Zeszłoroczny mistrz Polski wagi muszej wykazał tu swe walory doskonałej szkoły i fajtera walczył jednak troche bez głowy. Mając mecz wyraźnie w dwu rundach, w trzeciej nie dbał o zasłonę i pozwolił pięknie finiszującemu, świetnie zapowiadającemu się Ślązakowi troche się oszołomić, a nawet posłać na deski. Zdaniem naszem jednak mimo to zwycięstwo należało się raczej Rogalskiemu niż Nawie.

Mylna ta decyzja nie wpłynie jednak na los mistrza: ani Rogalski ani Nawa nie mieliby wiele do powiedzenia wobec Kazimierskiego i Polusa.

Nieoczekiwanie zakończyła się również walka Krenz — Tomaszewski. Po pierwszej rundzie, w której Krenc miał lekką przewagę gdyż więcej trafiał, Tomaszewski w drugiem starciu posłał łodzianina na deski ciosem niezbyt czystym, troche za bardzo w tył głowy. Tomaszewski dostał ostrzeżenie, najniesłuszniej, gdyż do ciosu tego zresztą prawidłowego sprowokował go Krenc. Ale za dalszy bieg wypadków winić należy raczej Tomaszewskiego niż arbitra. Reprezentant Warszawy widząc bowiem „przeczulenie" sędziego Soboty winien był powstrzymać się w swym zapale, tymczasem uderzył on jeszcze dwa czy trzy razy w tył głowy i został zdyskwalifikowany, choć w tym momencie z powodu osłabienia Krenca walkę miał już wygraną.

Niespodzianką było również zwycięstwo Rotholca nad Pawlakiem. Faworyt na mistrza Polski dążył do łatwego wypunktowania warszawianina do czego predestynowała go duża ruchliwość, rutyna i lepsza technika ciosu. W dwu rundach zapowiadało się na to, (przyczem pierwsza była karygodnie leniwa i ostrożna)., w trzeciej jeden celny cios Rothołca przechylił szanse na jego stronę, co wykorzystał on nadto trafiając teraz czysto, celnie i silnie.

Ze „szlagierów" pierwszego dnia wymienić jeszcze musimy, idąc w porządku chronologicznym, mecz Matuszczyk — Rudzki. Mistrz Polski, o którym długo nic nie było słychać, zaskoczył wszystkich swą wysoką formą i wielką poprawą techniki.

Pozostając „maszyną do bicia" urozmaicił swój repertuar ucząc się arkanów ataku z defenzywy. Matuszczyk był znacznie lepszy technicznie, nie mógł sobie jednak dać rady z zamkniętą gardą Rudzkiego, zbyt mało operował zatrzymującemi prącego do ataku Rudzkiego prostemi. Uderzała nadto zła kondycja fizyczna Matuszczyka, który wygląda na niedokarmionego albo wycieńczonego robieniem wagi. To też mimo niewielkiej przewagi w dwu rundach, Matuszczyk w trzeciej osłabł na siłach, a gdy nadto poszedł na deski po niskim ciosie Rudzkiego los jego był przesądzony, choć Matuszczyk do ostatniej chwili nie zrezygnował z anemicznego odgryzania się.

Smutny widok dało spotkanie Arski — Garncarek. B. mistrz Polski był wyraźnie przestraszony tą walką. Ani razu bodaj nie wyszedł ze swej defenzywy: niskiej gardy, zasłaniające lewą stronę twarzy barkiem, lęk przed prawą Garncarka) a chowającej wdół, za pięści, prawą stronę korpusu. Wymiany ciosów było niewiele. Garncarek był cały czas panem sytuacji, choć z trudem dochodził do swego przeciwnika lewemi prostemi i ani razu nie wypracował luki dla swej prawej, mimo że parę razy musnął nią Arskiego. Arski miał może dwa czy trzy momenty ataku zupełnie zresztą niegroźnego.

Smutna walka. Wielka karjera Arskiego wymagała od niego, aby w tym „łabędzim śpiewie" zachował się z większą godnością i odwagą.

Antczak pewnie wypunktował Przybylskiego, choć w trzeciej rundzie był zmęczony. Warszawianin górował celnością ciosów i gubieniem swych serji. Przybylski o świetnych warunkach, jest jednak jeszcze trochę za surowy.

Trzeba jeszcze pomówić o wyeliminowanych. Była to produkcja bokserska, często prymitywna, o nader jednostajnym stylu, zależnym od szkoły. Ale naogół poziom był dobry, kondycja fizyczna nienaganna i prymitywów nie było widać. Najbardziej raził brakiem klasy Kraków, choć należy schylić czoła przed odwagą, determinacją niemal, z jaką rzucał się na Chmielewskiego Złobiński. Dwu lubliniaków Akerman i Wójcicki, wykazało dużo twardości (zwłaszcza Akerman), złą gardę i wolną pracę nóg, naogół jednak warunki raczej dobre.

Białostoczanie Maj i Rozenblum mieli nierównych przeciwników. Maj swą przewagą wzrostu nie dopuścił do głosu maleńkiego Bagińskiego, który tylko raz pokazał jak silny jest jego prawy cios. Rozenblum dość długo i nawet dość skutecznie opierał się destrukcyjnej technice Seweryniaka.

Wilno wypadło też dość blado. Zwyciężył tylko Bagiński po nieprzekonywującej walce, raczej renoma swego tytułu „króla nokautu" (naogół renoma poprzedzająca wielu pięściarzy miała dominujący wpływ na prowincję. Bokserzy z mało zaawansowanych ośrodków przegrywali najczęściej zanim weszli na ring, jeśli przeciwnik ich niósł głośne nazwisko).

Znamierowski znacznie lepszy od słabego Strausa w pierwszej i trzeciej rundzie, dał się zaskoczyć lwowianinowi w drugiej i omal że nie uległ nokautem.

Matiukow został zdaniem naszem zlekka pokrzywdzony w walce z Gburskim. Ślązak miał coprawda cały czas inicjatywę ataku, ale operował w natarciu bardzo jednostajnemi środkami, pozbawionemi przytem precyzji i wykończenia. Matiukow natomiast, choć stale w defenzywie, potrafił zbierać wiele punktów i skutecznie się odgryzać. Przy koniecznej dla boksu polskiego tendencji premiowania właśnie techniki, zwycięstwo winno było przypaść raczej wilnianinowi.

Kraków był słaby. Sworzeniewski był partnerem najsłabszej, jedynej, niegodnej poziomu mistrzostw walki dnia z Brzęczkiem, który górował tylko tem, że wogóle wiedział co to jest cios. Złobiński z Chmielewskim, który go nie oszczędzał i wprost zasypywał swemi ciosami zadawanemi z każdej sytuacji, był bohaterski i to tylko przez dwie rundy.

Nie wiele pokazał Lwów. Hołowacz nie umiał utrzymać na dystans maleńkiego Wirskiego, który co chwila „wchodził" w swego przeciwnika i niszczył go silnemi ciosami z półdystansu. Gdy w trzeciej rundzie Hołowacz przebudził się z letargu było już zapóźno — posłużyło to tylko Wirskiemu do zademonstrowania jeszcze jednej skali swych umiejętności. Schirak uległ renomie swego przeciwnika i jego spokojnemu zbieraniu punktów, przyczem Polus zniżał się raczej do poziomu lwowianina, aby się tylko oszczędzać. Strauss jak już pisaliśmy prymitywny o silnym ciosie.

Gross zmanierowany miał bardzo prędko dosyć bolesnych ciosów wysokiego Piłata.

Dobrze zaprezentowało się Pomorze, zwłaszcza Kozłowski, który operując równie dobrze sierpem z lewej i z prawej nie umie tego jeszcze połączyć w serję. Przeciwnik Kozłowskiego, wskutek swej małej wiedzy ułatwił mu coprawda pracę. Krzemiński dał się we znaki Kazimierskiemu głównie swym praworęcznym stylem, tak, że bardzo wiele lewych sierpów doszło do celu. Kazimierski jak zwykle przytomny wykorzystywał każdy błąd przeciwnika, zaskakiwał go bogactwem swej techniki, ale grzeszył znowu brakiem lewego prostego. Silny Wresz młócił pięściami jak cepami. Wystarczyło to na Wójcickiego, ale daleko z tem nie zajedzie.

Wyniki szczegółowe: waga musza. Górecki przechodzi walkowerem. Wirski (Poznań) bije Hołowacza (Lwów); Rotholc (Warszawa) bije Pawlaka (Łódź); Bagiński (Wilno) bije Maja (Białystok).

Waga kogucia: Brzęczek (Łódź) bije Sworzeniewskiego (Kraków); Kazimierski (Warszawa) bije Krzemińskiego (Pomorze); Polus (Poznań) bije Schiraka (Lwów); Nawa (Śląsk) bije Rogalskiego (Poznań).

Waga piórkowa: Kozłowski (Pomorze) bije Akermana (Lublin); Rudzki (Śląsk) bije Matuszczyka (Śląsk).

Waga lekka: Strauss (Lwów) bije Znamierowskiego (Wilno).

Waga półśrednia: Wresz (Pomorze) bije Wójcickiego (Lublin) przez nokaut; Seweryniak (Warszawa) bije Rozenbluma (Białystok) przez techniczny nokaut w 3 rundzie; Gburski (Śląsk) bije Matiukowa (Wilno); Garncarek (Łódź) bije Arskiego (Poznań); Pisarski wchodzi walkowerem.

Waga średnia: Chmielewski (Łódź) bije Złobińskiego (Kraków) przez nokaut w 2 rundzie.

Waga półciężka: Antczak (Warszawa) bije Przybylskiego (Poznań).

Waga ciężka: Krenz (Łódź) bije Tomaszewskiego (Warszawa) przez dyskwalifikację w 2 rundzie; Piłat (Poznań) bije Grossa (Lwów) przez poddanie się w 2 rundzie.

Hartlik mistrzem w biegu naprzełaj

Strzałkowski, Robiński, Puchalski, Janowski, Fiałka, Sawaryn, na dalszych miejscach

POZNAŃ, 23.4. — Tel. wł. — Pierwsza konkurencja w tegorocznych lekkoatletycznych mistrzostwach Polski, męski bieg naprzełaj odbyła się w Poznaniu; nie wzbudziła ona wśród publiczności większego zainteresowania. Przy słonecznej, lecz chłodnej i wietrznej pogodzie, stanęło na starcie z 36 zgłoszonych 26 zawodników z całej Polski z 13-tu klubów i 7-miu ośrodków (bez Kusocińskiego). Ukończyło bieg 25.

Start odbył się na stadjonie miejskim, skąd po dwukrotnem przebiegnięciu bieżni przez bramę maratońską zawodnicy udali się naprzełaj w stronę Dębiny, by wrócić przez tę samą bramę.

Tuż po starcie wysunął się na czoło zeszłoroczny mistrz Hartlik, (Stadjon Król. Huta) za nim lwowianie: Sawaryn i Gancarz. Po przebiegnięciu 300 mtr. na czoło wysunął się Robiński (Warta), przed Hartlikiem i Janowskim (Warta). Ze stadjonu zawodnicy wybiegli pod przewodnictwem Strzałkowskiego (Jagiellonja Białystok), tuż za nim Hartlik oraz Janowski.

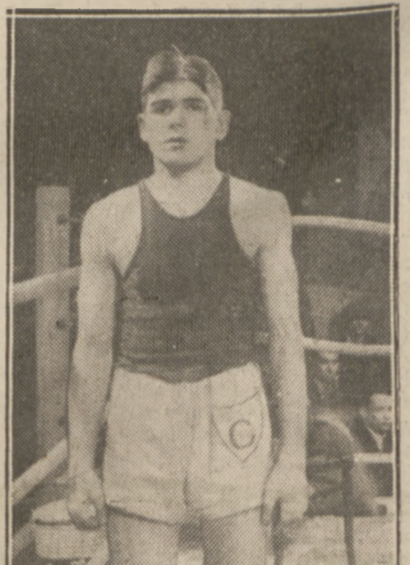
Na półmetku kolejność była następująca: Hartlik, Strzałkowski, Fiałka (Cracovia), Adamczyk (Orzeł Warszawa), Janowski, Puchalski (Legja Warszawa), Sawaryn (Pogoń Lwów), Robiński i Jakubowski (Sokół).

Na stadjon wbiegł jako pierwszy Hartlik w doskonałej formie, za nim około 50 mtr. Strzałkowski, zaś o kilka metrów za Strzałkowskim Robiński, który w rozpaczliwej walce dochodził Strzałkowskiego. Ten podejmuje walkę, finiszuje i zbliża się do Hartlika; na ostatniem okrążeniu Hartlik odwracając się widzi dochodzącego Strzałkowskiego, przyśpiesza kroku i zupełnie niezmęczony przerywa taśmę jako pierwszy w czasie 30:13,2, 2) Strzałkowski 30:14, 3) Robiński, 4) Puchalski, 5) Janowski, 6) Fiałka, 7) Sawaryn, 8) Duplicki (AZS. Warszawa), 9) Adamczyk (Orzeł Warszawa), 10) Jankowski (Orzeł Warszawa), 11) Rusiewski, (Orzeł Warszawa), 12) Płotkowski (SMP. Poznań), 13) Górka (SMP. Poznań). 14) Jurkowski (AZS. Warszawa), 15) Jakubowski (Sokół Poznań), 16) Rogalski (SMP. Poznań).

Na dalszych miejscach Nowakowski (Warta), Derwiszyński (AZS. Warsz.), Łukaszewicz (Sokół Poznań), Garncarz (Sokół Lwów), Grzesiak (Stadjon Król. Huta), Molski (Sokół Poznań), Leonhardt (Sokół Poznań), Klimczak (AZS. Poznań), Edwardczyk (Sokół Leszno). Nie ukończył biegu jedyny Grygołowicz z Warty. Organizacja wzorowa.



PIŁAT (POZN.)
po zwycięstwie nad Wocką.



WOŹNIAKIEWICZ (POM.)
znokautował Kozłowskiego (Pom.).



SEIDEL (WAR.) — MAJCHRZYCKI (POZ.).



BRZENCZEK (Ł.)—POLUS (POZ)

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80. poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI
Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"